



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 31 (247)

2 SIERPNIĄ 1996 R.

CENA 90 gr (9 000 zł)

EURO — ECO — MEETING BIESZCZADY '96

„Franciszkański” fiat znalazł właścicielkę!

Najgorsze, że to była noc

Bardzo długo nikt nie zgłaszał się ze szczęśliwym losem opatrzonym numerem 4708, którego posiadanie oznaczało wygraną fiata 126p — głównej nagrody finału organizowanej przez ojców franciszkanów akcji „Podaruj Dzieciom Brata Słońce” Maluch miał czekać w Santarze do 1 sierpnia. Jeśli do tego dnia nikt by się po niego nie zgłosił, auto miało zostać zlicytowane, a dochód ze sprzedaży zasiliby konto franciszkańskiej akcji.

26 lipca w piątek okazało się jednak, że granatowy maluch nie został zlicytowany. Posiadaczką „złote-

go” losu okazała się sanoczanka Beata Bar!

— W dniu, kiedy odbywało się losowanie, nie było mnie w Sanoku — opowiada szczęściara — więc nie wiedziałam, że wylosowano mój numer. Ponieważ mam trójkę dzieci, rzadko spaceruję po mieście i nie widziałam plakatów z wygrywającym numerem. W piątek wieczorem moja koleżanka przekazała te radosną wiadomość mojej mamie. Mama wbiegła do mnie, ale ja wciąż nie mogłam uwierzyć, że miałam tyle szczęścia, do tej pory fortuna nie była dla mnie nigdy tak łaskawa. Sprawdziłam numer w „Tygodniku Sanockim” — niby się zgadzał, ale wciąż bałam się,

że to może jakiś chochlik drukarski. Najgorsze, że to była noc, nie mogłam zasnąć. Dopiero rano pojechałam do Santaru i wszystko stało się jasne. Tam się rozplakałam. Nie wiem, czy ze szczęścia, czy ze zdenerwowania. Nie mamy samochodu, ale mój mąż Grzegorz ma prawo jazdy. Ja chyba spróbuję zdać na „prawko” za rok, jak odchowam naszą najmłodszą córeczkę, trzymiesięczną Martę.

Dzisiaj (w piątek, 2 sierpnia — przyp. mlc) odbieramy samochód. Nie będziemy grymasić, bo ten kolor nam się podoba.

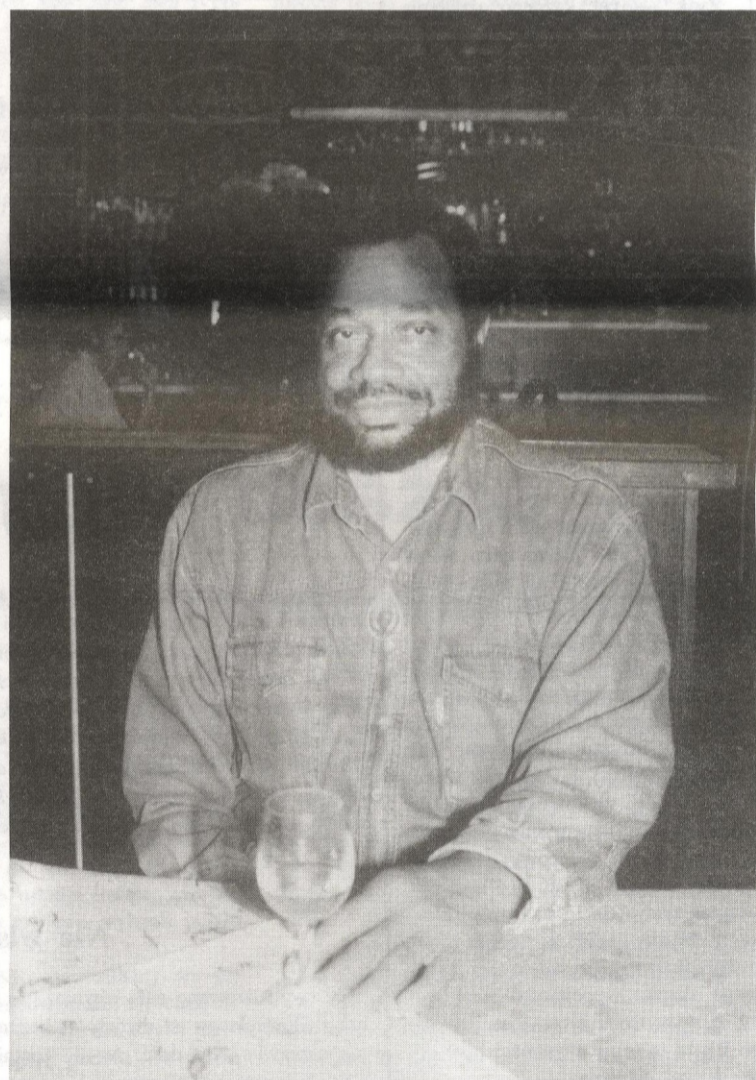
(mlc)

RUSZYŁ !!!

Szczegóły na str. 5 i 6

Joe Lee Wilson

Wyznanie: jazzman



Kiedy ten numer „Tygodnika” trafi do kiosków sanoczanie będą już mogli sami ocenić, jakiej klasy śpiewakiem jest Joe Lee Wilson. Ten wybitny jazzman wystąpił bowiem 1 sierpnia na „Tosanie” podczas koncertu otwierającego Euro—Eco—Meeting „Bieszczady '96”. My rozmawialiśmy z nim w poniedziałek, 29 lipca w restauracji hotelu „Autosan”. Przyznać trzeba, że sympatyczny Murzyn ma tyle wspólnego z gwiazdorskimi manierami, co piszący te słowa z umiejętnością śpiewu.

(dok. na str. 6)

Z dużych chmur mały deszcz

W minioną niedzielę w sanockim skansenie odbyła się impreza z udziałem polonijnych zespołów folklorystycznych, które po rzeszowskim festiwalu zjechały do Sanoka. Tytuł niniejszego tekstu nie odnosi się tylko do niezbyt sprzyjającej aury (to czwarta już w tym roku impreza, gdzie niepewna pogoda odstraszyła nieco miłośników folkloru od przyjazdu do skansenu), lecz także do „plamy”, jaką dali rzeszowscy organizatorzy. Awizowali oni przyjazd do naszego miasta kilku

zespołów polonijnych, tymczasem skończyło się na dwóch — na deskach muzealnej estrady zaprezentowały się Wianeczki z Bukowiny i Krakusy z Los Angeles. Trzecim zespołem była nader przyzwoita formacja Rzeszowiacy z Mielca. Ponieważ w skansenie ciągle dzieje się coś interesującego, więc sanocka publiczność uchodzi za wyrobioną w odbiorze folkloru. Po jej reakcjach widać było, że wszystkie trzy zespoły po prostu się sanoczanom podobały.

Odpowiadający za część artystyczną imprezy pracownik Muzeum Budownictwa Ludowego Hubert Osadnik dyplomatycznie wyjaśniał reporterowi „Tygodnika”, że w przyjeździe większej liczby zespołów prezentujących się na rzeszowskim festiwalu przeszkodziły kłopoty organizacyjne. Kłopotów tych było zresztą w Rzeszowie co niemiara, o czym niżej podpisany mógł przekonać się w rozmowie z sympatycznym małżeństwem Renatą i Stefanem Perzynami prowadzącymi kalifornijskich Krakusów. Warte podkreślenia jest to, iż zarówno Perzynowie, jak i wszyscy tancerze z Los Angeles urodzili się już w USA. Niewątpliwą atrakcją dla publiczności był fakt, iż Krakusy zaprezentowały — oprócz polskich tańców ludowych — także próbki folkloru meksykańskiego w bajecznie kolorowych strojach (dziewczęta) i ogromnych sombreroach.

(Dok. na str. 3)

HURTOWNIA ALKOHOLU
— SELCO sp. z o.o.

SELCO
P.P.H.

ul. Bema 5, tel./fax 327-03

oferuje:

- ☆ wódkę, wina, piwa
- ☆ soki, napoje

Oficjalny dystrybutor „Nałęczowianki”

BORYSZEW S.A.
SKŁAD FABRYCZNY, ul. Bema 5
tel. 327-03

oferuje:

- ☆ płyny Borygo pojemności od 1 do 100l
- ☆ płyny spryskiwacza
- ☆ styropian, M—15, M—20
- ☆ pojemniki plastikowe

ceny producenta

Posiadamy do wynajęcia pomieszczenia magazynowe o powierzchni 50—300 m².

PIECZĄTKI, NAKLEJKI

reklamy świetlne

KASETONY TŁOCZONE, ELIPSA, KWADRAT I WYKONYWANE NA ZAMÓWIENIE

grafika wydawnicza

PROJEKTOWANIE I SKŁAD WYDAWNICTW REKLAMOWYCH, INFORMACYJNYCH

reklama wizualna

PLANSZE REKLAMOWE, SZYLDY, WITRYNY NAPISY NA SAMOCHODACH, AUTOBUSACH

SERWIS KSEROKOPIAREK CANON

Biuro Produkcji Reklam „SOLUS”
Sanok, ul. Kazimierza Wlk. 3/21, tel. 36007

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU

- poziome
- pionowe (VERTICALE)

Ul. Kościuszki 31, tel. 320-66 lub 335-98

CENY PRODUCENTA !

Awantura o cztery procenty — cd.

Z wypowiedzi członka Zarządu SPGK Spółka z o.o. zamieszczonej w Tygodniku Sanockim z dnia 14.07.96 nr 12 wynika, że głównymi sprawcami wzrostu cen biletów MKS są kioskarze — sprzedawcy.

By choć w części złagodzić "gniew" sanoczan — pasażerów MKS uwag kilka:

1. Zysk — cel każdego działania — bynajmniej nie jest celem Zarządu SPGK bo:

obniżka marży dla sprzedawców o 4% zwiększa wpływy, ale jak wynika z wypowiedzi członka Zarządu — podpisana zostanie umowa z prywatną spółką kontrolującą pracę etatowych kontrolerów SPGK ściągających "gapowiczów" — a więc wzrost kosztów (a może chodzi o interes tej spółki "kontrolującej")

2. Inflacja. Ta to ma w pojęciu członka Zarządu SPGK charakter wybiórczy — dotyczy tylko Spółki — a ściślej MKS — innych nie — kioskarzy w ogóle.

3. Liczby nie kłamią, ale można nimi manipulować. Otóż nie jest prawdą, że za wyrwanie biletu sprzedawca ma 7 gr, jeśli już to tylko 5,6 gr i to brutto — a więc nie zysku tylko "wpływów". Koszty sprzedawców też rosną wraz z inflacją.

I po 4-te — marna to perspektywa dla pracowników Spółki z o.o. SPGK z Zarządem włącznie — że nie pisana jest im żadna podwyżka płac (nawet inflacyjna), bo przecież wykonują i będą wykonywać tę samą czynność, określoną w umowie o pracę, co stanowi końcowy argument członka Zarządu SPGK Spółki z o.o. uzasadniający "cięcie po marży" kioskarzy. Myślę, że SPGK Spółka z o.o. będzie obniżała na zasadzie tego ostatniego akapitu wypowiedzi ceny wody, c.o., wywozu nieczystości — no bo jak za te same czynności brać coraz więcej pieniędzy?

Trzy podpisy
(do wiadomości redakcji)

Ordynatorowi Dr Stanisławowi Kułakowskiemu oraz całemu personelowi Oddziału Wewnętrzny II Szpitala Miejskiego w Sanoku za bardzo dobrą opiekę i pielęgnację w długiej oraz ciężkiej chorobie mojej

Matki Janiny

serdeczne podziękowania
składa
Aleksander Bogaczewicz

Sygnaly Czytelników

Sen czy jawa?

Jeden z Czytelników "TS" poinformował nas w ubiegły wtorek, iż przez kilka dni w przychodniach na ul. Traugutta i Długiej nie było lekarza pediatry.

— Co mam zrobić z chorym ośmiomiesięcznym dzieckiem, skoro lekarze są na urlopach? Nie ma komu udzielić porady, wystawić recepty czy zwolnienia lekarskiego! Rozumiem, że to sezon wakacyjny, ale dlaczego ZOZ nie uruchomił przynajmniej jakichś dyżurów? — pytał mocno zbulwersowany mężczyzna.

Poproszony o wyjaśnienie w tej sprawie dyrektor ZOZ Wiesław Malik stwierdził:

— Trudno odpowiedzieć mi na to pytanie, bowiem doktor Buczek odpowiadający za kadrę przebywa na urlopie. Ja też dopiero z niego wróciłem, więc rozminęliśmy się. Wydaje mi się jednak mało prawdopodobne, żeby na Wójtostwie w ogóle nie było pediatry. Staramy się tak rozdysponować kadrę, by przynajmniej w jednej z przychodni ktoś przyjmował. Ale jeśli nawet tak się zdarzyło, pacjent mógł skorzystać z pomocy w przychodni na Błoniach czy ul. Lipińskiego — jest przecież prawo wolnego wyboru lekarza. Muszę jednak najpierw sprawdzić, czy rzeczywiście sytuacja taka miała miejsce i dlaczego. Na pewno nie wynikało to z naszej złej woli.

Po chwili:

— Zarzut nie jest prawdziwy. Sprawdziłem, że w tym tygodniu na Długiej cały czas przyjmuje pani doktor Kloc. Nie było natomiast przez dwa dni pediatry na ul. Traugutta, ale wówczas pacjentów z tej przychodni kierowano właśnie na Długą.

Coś się nam tu nie zgadza — dyrektor ZOZ — u twierdzi, że lekarz przyjmował w przychodni na Długiej cały czas, a pacjent — że go tam nie było. Czyżby nasz Czytelnik miał tylko zły sen?...

/j/

Po prostu szpeca!

Otrzymaliśmy też kilka sygnałów dotyczących znaków drogowych na ul. Jagiellońskiej (od rampy do Okopiska), które w związku z budową obwodnicy i zmianą organizacji ruchu w mieście zasłonięto "jakimiś okropnymi brezentami".

— Po pierwsze wyglądają one bardzo niechlujnie, a po drugie są źle umocowane i przy nieco silniejszym wietrze ściągają je wiatr. Przypominają stare, brudne szmaty, które ktoś pozawieszał na znakach. Zamiast nich można przecież użyć czegoś znacznie bardziej funkcjonalnego i ładniejszego, choćby folii. Tyle się mówi o nie najlepszej estetyce miasta, ale takie "kwiatki" na pewno jej nie poprawiają — stwierdził jeden z naszych rozmówców.

/j/

Intratny handelek

Kolejna Czytelniczka poinformowała nas, że na targowisku na ul. Staszica kwitnie handel alkoholem i środkami odurzającymi. Uprawiają go bez przeszkód przybysze zza wschodniej granicy.

— Zaobserwowałam, że sami zachęcają kupujących do zaopatrywania się w te towary. Nagabują szczególnie młodych ludzi. Wielu z nich — odurzonych bądź pijanych — można potem spotkać na okolicznych ławkach. W "Domu Turysty", gdzie mieszkają handlarze, działa istna "rozlewnia" spirytusu. Wiem o tym, bowiem mieszkam na przeciwko i co dzień obserwuję z okien, co się dzieje. Dlaczego nikt się tym nie interesuje? Gdzie jest policja i władze miasta?

/k/

Nie wisi a leży

Zasygnalizowano nam również, że na chodniku skrzyżowania ul. Sienkiewicza i Słowackiego od dwóch lat bez mała leży zerwany łańcuch, którego nikt nie naprawia. Nie dość, że nie spełnia swej roli, to jeszcze szpeci okolice. Czytelnik pyta retorycznie za naszym pośrednictwem, czy aby został naprawiony, trzeba jakiegogo wypadku?

/jo/

Wstyd koło Alf

— Dlaczego w okolicach ul. Staszica, szczególnie przy Alfie, panuje taki bałagan? Pełno śmieci, połamanych gałęzi i mnóstwo wałęsających się wkoło pijaków. Czy nikt tu nie pilnuje porządku? Czasem strach przejść ulicą! Było mi naprawdę wstyd wobec znajomych, którzy mnie ostatnio odwiedzili. Trochę dalej na Traugutta jest już zupełnie inaczej — czysto i schludnie. Dlaczego nie może być tak samo i tu — przecież to jedna dzielnica? — zastanawiała się przez telefon zde gustowana tym stanem rzeczy mieszkanka jednego z pobliskich bloków. To nie pierwszy już sygnał, który dotyczy bałaganu panującego w tej okolicy. Podejrzewamy, że choć dzielnica jest co prawda jedna, to sprzątający są różni. Ale nie do nas należy odpowiedź na postawione przez naszą Czytelniczkę pytania. Dedykujemy je dzielnicowym władzom oraz Wydziałowi Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej Urzędu Miasta.

/k/

Klienci atakują, "Szel" się broni

30 lipca dosłownie w ciągu pół godziny w naszej redakcji odezwały się dwa telefony. W obu wypadkach nasi Czytelnicy prosili, byśmy zajęli się bezczelnością handlowców sprzedających buty. Co ciekawie obie skargi dotyczyły jednego i tego samego sklepu — "Szela" mieszczącego się na drugim piętrze hali targowej.

— W maju kupiłam dla córki buty turystyczne za 55 złotych — poinformowała nas wzburzona Czytelniczka — Dziecko pochodziło w nich dwa tygodnie i w obuwiu odkleily się obie podeszwy. Natychmiast udałam się do sklepu. Właściciel przyjął reklamację i odesłał buty do producenta. Za około dwa tygodnie otrzymałam naprawione buty. Niestety, po niedługim czasie w jednym z trzewików oderwał się czubek. Znów przyjął reklamację, buty wróciły do mnie, lecz wystarczyło, iż córka pochodziła w nich kilka dni i dla odmiany tylna część butów zaczęła odlatywać od podeszwy. Właściciel sklepu "Szel" powiedział mi, że zakupione przeze mnie obuwie jest produkowane przez renomowaną firmę i że do tej pory nie było żadnych problemów z reklamacjami. Na dodatek ów pan zasugerował, że ja umyślnie niszczyłam buty. Rozmawiał z mną w drzwiach sklepu, mówił do mnie podniesionym głosem. Przyznaję, że też się zdenerwowałam i otworzyłam sobie do niego buzię. Właściciel "Szela" poinformował mnie także, iż producent może nie respektować dalszych reklamacji, gdyż zachodzi podejrzenie, że buty są niewłaściwie eksploatowane. Jak zażądałam zwrotu gotówki, usłyszałam, że jest to niemożliwe.

— Producent tego obuwia, solidna firma Niva, powstała po rozpadzie Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego, zastrzegła sobie, że handlujący samodzielnie nie ma prawa podejmować decyzji dotyczącej reklamacji — tłumaczyła właścicielka sklepu "Szel". Dlatego reklamowane buty odesłałam do Nowego Targu, a firmowi rzeczoznawcy oceniają, czy reklamacja jest zasadna. Jeśli uznają, że but nadaje się do chodzenia, odsyła ją fachowo zreperowane obuwie. Naprawdę handlujemy już trochę obuwem produkowanym przez "Nivę" i był to bodaj pierwszy przypadek reklamacji produktu tej firmy. Zwrot gotówki możliwy jest wyłącznie wtedy, kiedy taką decyzję podejmie producent czy importer. W tej chwili buty znów pojadą do producenta. Tak po prawdzie, to jednak odnosimy wrażenie, że naszej klientce po prostu buty się znużyły i ona psuje je celowo. Zresztą zobaczymy, co powiedzą na to rzeczoznawcy z Nivy. Prawdziwy cyrk w sklepach obuwniczych zaczyna się po końcu danego sezonu — na przykład, gdy ustąpią mrozy, wszyscy jesteśmy zasypywani reklamacjami zimowego obuwia. Każdy chce zwrotu gotówki.

Z podobnym problemem zwrócił się do nas inny Czytelnik: — Za pięćdziesiąt złotych kupiłam córce buty typu adidas, wykonane ze skaju. Córka pojechała do Polańczyka i — jak to na biwaku w deszczową pogodę — przemoczyła buty. W pra-

wym wypadła dziura, w lewym odkleila się podeszwa. W "Szelu" nie przyjęto reklamacji twierdząc, iż defekt powstał z winy klienta. Nie bardzo to rozumiem: jak idę w takich butach po ulicy i nagle się rozleje, to co? Mam schować adidasy do torby i dalej iść boso? Po jakimś czasie reklamację przyjęto i kazano mi się zgłosić po naprawione buty 30 lipca. W oznaczonym terminie dowiedziałem się, że reklamacja jeszcze nie została zrealizowana, kazano mi zgłosić się za trzy dni. Tymczasem moje dziecko wyjeżdża na wakacje. Na kupno nowych butów mnie nie stać. Nie chciałem zwrotu gotówki, tylko wymiany obuwia na niezniszczone. Według mnie — skoro teraz każdy handlowiec chwali się, iż wyznaje zasadę: klient nasz pan — właściciele "Szela" powinni wymienić mi buty na nowe. W tym sklepie wcale nie zauważyłem ludzkiego podejścia do klienta.

— W protokole reklamacji znajduje się zastrzeżenie, że okres reklamacji może potrwać dłużej niż dwa tygodnie — czasami z wysyłką spóźni się producent, czasami zawini poczta. Ostateczny termin to dwadzieścia jeden dni — wyjaśniają właściciele "Szela". Zresztą ten pan podpisał protokół, więc nie bardzo rozumiemy, skąd te pretensje. Ten klient od progę bardzo niegrzecznie odzywał się do naszej ekspedientki. Obuwie przyjmowane do reklamacji ma być czyste i suche, tyczasem buty przyniesione przez tego pana ociekały wprost wodą, tak że musieliśmy je najpierw wysuszyć na parapiecie.

Po czytej stronie jest racja, niech ocenią sami Czytelnicy, aczkolwiek wyjaśnienia właścicieli sklepu "Szel" brzmią dość przekonująco. Na odwrócie wystawianego w rzeczonym sklepie dowodu sprzedaży znajduje się karta gwarancyjna, z której dowiedzieć się można kilku interesujących rzeczy. Oto kilka cytatów:

— Gwarancji i rękojmi podlegają wyłącznie wady ukryte powstałe z winy producenta w obuwie nie zużytych. Nie podlegają gwarancji: naturalne zużywanie obuwia, uszkodzenia mechaniczne, obicia, otarcia, uszkodzenia wynikłe ze złego dopasowania obuwia do stopy, wady jawne widoczne w dniu zakupu (...)

W przypadku naprawy wad ukrytych klient nie może żądać zwrotu gotówki (...)

Reklamacje czystego obuwia przyjmowane są za okazaniem dowodu sprzedaży.

Podstawa prawna: art. 556, 557, Kodeksu Cywilnego, Rozp. RM z 30.05.95 r. Zakupione obuwie nie podlega zwrotowi. K.C. Art. 560.

(ala)

XLII sesja Rady Miasta

Na wniosek Zarządu Miasta 26 lipca zwołano nadzwyczajną sesję RM, której przedmiotem miała być sprawa wykonania przejścia podziemnego pod budowaną właśnie obwodnicą północną. Przypomnijmy, że Rada już wcześniej uchwaliła, iż wykonanie tego przejścia jest niezbędne. Wydawało się zatem, że sesja potrwa krótko i nie przyniesienie żadnych emocjonujących dyskusji. Tymczasem debatowano kilka godzin, a czyniono to w sposób bardzo ostry.

Ze wstępnych wyliczeń wynika, iż budowa samej drogi pochłonie trzydzieści miliardów starych złotych, dalsze osiem miliardów kosztować będzie wybudowanie mostu na potoku Płowickim, tyleż samo wykonanie podziemnego przejścia, którego celem byłoby umożliwienie bezpiecznego przedostawiania się mieszkańców osiedla Błonie (zwłaszcza tych najmłodszych) do terenów rekreacyjnych. Ministerstwo Finansów zadeklarowało, że dofinansuje tę inwestycję kwotą dziewiętnastu miliardów starych złotych, dalsze sześć miliardów na budowę obwodnicy znalazło się w miejskim budżecie. Rada Miasta podjęła uchwałę o zaciągnięciu dwudziestomiliardowego kredytu komercyjnego. Jak łatwo wyliczyć 19 plus 6 plus 20 równa się 45, zaś koszt inwestycji — 30 plus 8 plus 8 daje 46 — wciąż brakować będzie miliarda. Z pewnością nie jest to kwota rzucająca na kolana, tym niemniej trzeba ją będzie skądś wygospodarować.

Na piątkowej sesji doszło do bardzo ostrego starcia pomiędzy burmistrzami a niektórymi radnymi, wśród których zdecydowany prym wiódł Stanisław Czernek.

— Na sesji atakowano Zarząd, że od początku torpedowaliśmy pomysł budowy przejścia podziemnego — powiedział dziennikarzowi "Tygodnika" burmistrz Edward Olejko. Myśmieszacowali koszt tego przedsięwzięcia na cztery i pół miliarda złotych, jednak aby podać realną kwotę, trzeba było zrobić projekt i kosztorys inwestorski. Do ogłoszonego przez nas przetargu zgłosiły się dwie firmy, z których jedną odrzuciliśmy i w efekcie przetarg nie mógł dojść do skutku. Decyzja o dofinansowaniu budowy obwodnicy z Ministerstwa Finansów zapadła dopiero 29 marca, więc trudno mówić, że mieliśmy dużo czasu na przygotowanie wszystkiego. Ko-

lejny szkopuł tkwi w tym, że Ministerstwo dofinansuje budowę pod warunkiem, że roboty zakończone zostaną jeszcze w tym roku. Na wniosek radnego Jana Pawlika my jako Zarząd wystąpimy do Ministerstwa Finansów o przesunięcie terminu oddania obwodnicy na rok przyszły. Generalnie radni są za tym, by podziemne przejście powstało. Przeciwno jego budowie wystąpił radny Antoni Wojewoda, zaś Zygmunt Podkalki stwierdził, że miasta nie stać na taką inwestycję. Ja nie jestem burmistrzem po to, by realizować jakąś prywatną politykę — politykę rządzenia miastem kreuje Rada, a Zarząd jest od tego, by ją realizować.

Przejście będzie albo nie

Spotkałem się z zarzutami, iż osiem miliardów to stanowczo zbyt wygórowana kwota. Przejście projektował jednak fachowiec, a ja nie będę polemizował z jego opiniami. Zresztą jest to droga krajowa, a nie gminna i jakieś normy obowiązują — przecież nikt nie podpisze się pod byle czym.

Martwi mnie nieco dwudziestomiliardowy kredyt, gdyż obawiam się, że może on zakłócić gospodarkę finansową Miasta. Jeśli będziemy spłacać tak wysoko oprocentowaną pożyczkę, to co uda nam się zrealizować w przyszłym roku?

— Już od jesieni ubiegłego roku Zarząd był bardzo niechętny budowie przejścia — twierdzi radny Stanisław Czernek. Piątkowa sesja właściwie nie była nikomu potrzebna. Rada nie miała praktycznie nic do gadania — Zarząd Miasta powiadomił nas, że przejścia nie będzie i koniec. Tym bardziej to dziwne, że Rada dość jasno się wyraziła na temat obwodnicy i przejścia. Wcale mnie nie dziwi, że koszt budowy urosł nagle do osmiu miliardów. Nie mam zastrzeżeń do pana, który projektował przejście — Dano mu zlece-

nie, by zaprojektował to w oparciu o prefabrykaty produkowane w Radymnie, bo ktoś wymyślił, że tak będzie najtaniej. Jeżeli ktoś bardzo nie chce czegoś zrobić, to każdą inwestycję można przeprowadzić co najmniej dwa razy drożej. Nie jest sztuką zrobić coś drogo, lub nie zrobić wcale. Sztuka to zrobić coś szybko i jak najmniejszym kosztem. Tymczasem obecny Zarząd Miasta czuje wyraźną awersję do robienia czegokolwiek perspektywicznego. Oni wychodzą z założenia: im mniej mamy roboty, tym więcej spokoju, a pieniądze bierzemy takie same.

Był pomysł, by zamiast przejścia zrobić kładkę nad jezdnią. Kładka wyglądałaby tak, że

trzeba byłoby wspinać się po schodach siedem i pół metra w górę. Jak znam życie, to szybko zrobiono by dziury w siatce zabezpieczającej i ludzie a zwłaszcza dzieci zamiast chodzić kładką, przebiegałyby przez ruchliwą szosę. Poza tym mówienie o przejściu podziemnym jest nadużyciem — przecież obwodnica będzie umiejscowiona na dwumetrowym nasypie. W efekcie trzeba byłoby zrobić tunel pod nasypem wkopując się w głąb najwyżej na siedemdziesiąt centymetrów. Najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby zrobienie przejścia teraz, kiedy dopiero formuje się nasyp. Na mój gust taka inwestycja kosztowałaby nie osiem, lecz dwa, dwa i pół miliarda. Oczywiście nie byłoby to przejście wyposażone w piękne kafelki i inne drogie rzeczy, ale po prostu by było. W Niemczech podobne przejścia pod autostradami robi się dla... żab czy zająców. Zarząd nie zrobił niczego, by zachęcić wykonawców, wręcz przeciwnie sugerował im, że to jakaś chora decyzja Rady. Mam wrażenie, iż Referat Inwestycji i Remontów Kapitałnych dostał polecenie, by z budową przejścia się nie

spieszyc. Dla niektórych członków Zarządu Miasta jest nie do pomyślenia, że komuś chce się po prostu zrobić coś dla miasta, dodać sobie roboty. Każda inicjatywa odbierana jest tak, że albo ktoś chce upiec przy okazji jakąś swoją prywatną pieczeń, albo torpeduje pomysły Zarządu z pobudek politycznych. Tak podczas piątkowej sesji zinterpretował to wiceburmistrz Witold Przybyło, nota bene mój kolega żeglarz. Przecież Sanok nie jest tak duży, by w Radzie miało być miejsce na politykę. Miasto jest jedno i każdemu powinno zależeć, by wyglądało jak najlepiej od Olchowiec po Dąbrówkę. Tymczasem w Radzie przeważają partykularne, dzielnicowe interesy. Na przykład Antoni Wojewoda, radny z Posady, jest przeciwny przejściu pod północną obwodnicą, bo takowego nie ma pod ulicą Lipińskiego.

Jesienią ubiegłego roku sugerowałem już, by zmienić Zarząd, bo inaczej w naszym mieście nie da się przeprowadzić niczego konstruktywnego. Zarząd jest od tego, żeby chcieć, tymczasem ludzie w nim zasiadający do wszystkiego ustawiają się w myśl zasady: tego nie da się zrobić. Nas w ogóle na nic nie stać. To po prostu nie jest nasz Zarząd. Mam nadzieję, że i radni zasiadający po prawej stronie wreszcie zastanowią się na tym. Być może sprawa przejścia będzie kroplą, która przepełni czarę.

Powtarzam — według mnie można to przejście zrobić za dwa — dwa i pół miliarda. Ale w obecnym układzie szkoda gadać, co ja uważam, czy co uważa ktokolwiek inny.

(mlc)

PS. Podczas omawianej sesji w pewnym momencie radny Antoni Kotulski zasugerował, iż radny Marian Kawa jest nietrzeźwy i zaproponował zweryfikowanie stanu radnego lewicy poprzez badanie na alkomacie. Niezręczną sytuację zażegnał — jak zwykle opanowany i potrafiący być prawdziwym dyplomatą — prowadzący obrady wiceprzewodniczący RM Mieczysław Kozimor, który stwierdził, że sesja Rady nie jest miejscem do rozgrywania prywatnych porachunków.

Pieszko i ze słownikiem?

Jak już informowaliśmy, decyzją Rady Miasta w Sanoku zostanie utworzona Straż Miejska. Radni uznali, że dysponowanie takim "argumentem" wydatnie pomoże w utrzymaniu porządku i egzekwowaniu prawa. Zanim to jednak nastąpi...

Po pierwsze potrzebne będą pieniądze — na wyposażenie przyszłego Referatu UM, w ramach którego Straż będzie działać, na umundurowanie i uzbrojenie przyszłych strażników, nie mówiąc o ich wynagrodzeniach. Na samym starcie potrzeba — ostrożnie licząc — kilkadziesiąt tysięcy złotych. Z nadwyżki budżetowej raczej nie da się ich już uszczknąć, bowiem trzy tygodnie temu została podzielona na inne cele.

Po drugie trzeba będzie dokonać rekrutacji strażników. Zasady jej przeprowadzenia zostaną niebawem szczegółowo opracowane. Wśród warunków, jakie — zdaniem radnych — powinni spełniać kandydaci wymieniano: minimum średnie wykształcenie, wiek do 35 lat, wzrost powyżej 180 cm i dobrą aparycję. Swoją drogą ciekawe, w jaki sposób zostanie przeprowadzona selekcja chętnych. Przy tak ustawionych kryteriach doboru trafić się może bowiem z równym prawdopodobieństwem wysportowany młodzien jak i lalusiowata niezguła. A zainteresowanie będzie pewnie niemałe, bo to i stałe pieniądze co miesiąc i władza w rękach...

Kiedy w Rudzie Śląskiej parę miesięcy temu przeprowadzano uzupełniającą rekrutację na strażników, na 4 wolne miejsca zgłosiło się 26 kandydatów. Poza spełnieniem warunków wstępnych dotyczących średniego wykształcenia i uregulowanego stosunku do służby wojskowej, musieli oni pozytywnie zaliczyć dwa testy: sprawnościowy składający się z 5 konkurencji sprawdzających siłę, skoczność i wytrzymałość oraz zdolności logicznego myślenia. Drugi z testów przygotowano w oparciu o sytuację, jakie mogą

zdarzyć się w codziennej pracy strażnika. Rudzcy wódcy doszli również do wniosku, że strażnicy powinni wykazać się dobrą znajomością ojczyźnego języka i nie bacząc na szkolne certyfikaty zaszerwowali im dyktando oparte na... prozie Henryka Sienkiewicza.

Ci, którzy przeszli przez egzaminacyjne sito, poddani zostali następnie przesłuchaniom przed jedną z komisji RM. Radnych interesowały szczególnie motywacje, jakimi kierowali się kandydaci ubiegający się o pracę w Straży Miejskiej, sprawdzali też znajomość jej regulaminu. Po dokonaniu ostatecznej selekcji wybranych kandydatów wysłano na 2,5 miesięczne przeszkolenie.

Powyższe rozwiązanie stanowi tylko pewien przykład i nie musi zostać kalkowo odwzorowane w Sanoku. Można dyskutować czy znajomość ortografii w pracy miejskiego strażnika jest równie istotna jak odpowiedzialność i umiejętność komunikowania się z ludźmi, czy zdolność podejmowania właściwych decyzji w sytuacjach trudnych. Z kolei pomysł na test sprawnościowy wydaje się być całkiem sensowny, tym bardziej, że sanoccy strażnicy podczas służby będą mogli liczyć wyłącznie na siłę własnych nóg. Miasta bowiem nie stać na zakup koni — ani tych żywych ani mechanicznych. Pozostają rowery (które też trzeba kupić) albo patrolowanie miasta per pedes. W Rudzie okazało się zresztą, że wcale nie dyktando sprawiło kandydatom największej trudności, ale właśnie test sprawnościowy, po którym odpadła większość z nich.

/jot/

Z dużej chmury mały deszcz

(dok. ze str. 1)

Renata Perzyna nie szczędziła gorzkich słów po adresem organizatorów rzeszowskiego festiwalu, podkreślając, że tylko publiczność na stadionie Resovii była wspaniała.

— Jak udało mi się podszuchać — zagadnąłem Stefana Perzynę — ze swymi tancerzami porozumiewa się pan po angielsku. Co zatem sprawia, że ci bardzo młodzi ludzie, zamiast tańczyć disco, techno czy rap wybrali polski folklor?

— Mimo, że wszyscy urodziliśmy się już w USA, to jednak ci młodzi ludzie nie chcą tak do końca zatracić więzów z krajem swych przodków. Poza tym to im się podoba, bo polski folklor wymaga dużej aktywności na scenie, wabi też kolorystyką strojów.

— Czy w Stanach kocertujecie tylko przy okazji jakichś polonijnych imprez, czy też zdarza wam się wypływać na nieco szersze wody?

— Za dwa najbardziej prestiżowe występy uznajemy nasz udział w ceremonii otwarcia Olimpiady w Los Angeles — szkoda tylko, że z przyczyn politycznych nie startowali tam Polacy — i występ na powitanie papieża Jana Pawła II.

— Czy prowadzenie polonijnego zespołu w Stanach Zjednoczonych jest zajęciem lekkim, łatwym i przyjemnym?

— Nie do końca — włącza się do rozmowy Renata Perzyna — bowiem Los Angeles to olbrzymie miasto. Niektórzy członkowie zespołu muszą dojeżdżać na próby nawet i trzy godziny.

— Skąd bierzecie środki na działalność?

— Każdy członek zespołu raz do roku opłaca niezbyt wysoką składkę. Poza tym pomagają nam miejscowa Polonia a także sponsorzy, którzy kwoty złożone na nasz zespół mogą sobie odpisywać od podatku. Nasze występy w Rzeszowie i Sanoku zarejestrowaliśmy na wideo i mamy nadzieję, że kiedy zdemonstrujemy te filmy w Kalifornii, może uda nam się pozyskać kolejnych sponsorów. Zarabiamy też występując na polskich weselach i zabawach.

— Co dał wam pobyt w Polsce?

— Nawiązaliśmy kontakty z kilkoma zespołami polonijnymi, także rzeszowiaczy z Mielca zainteresowani są przyjazdem do Los Angeles. Być może wystąpią w przyszłym roku jako gościnnie gwiazda, gdyż w naszym mieście odbędzie się festiwal polonijnych zespołów z USA i Kanady.

(mp)

PS. Już jutro o 14.30 w ramach Euro—Eco—Meetingu w skansenie rozpocznie się pełen niespodzianek Piknik Ekologiczny i Ekologiczny Hyde Park, zaś od 16.30 na scenie produkować się będą cztery renomowane zespoły folklorystyczne: Cerhovcan ze słowackiego Bardejowa, działający przy Filharmonii Iwanofrankowskiej Hulski Zespół Pieśni i Tańca, Zespół im. Klimka Bachledy z Zakopanego i nowosądecka formacja Sądeczanie. Wstęp na tę folklorystyczno—ekologiczną ucztę kosztować będzie 3 złote dla dorosłych i 2 dla młodzieży.

Byłe nie w szortach i na rauszu

W latach osiemdziesiątych w Sanoku i okolicy rodziło się prawie dwa tysiące dzieci rocznie. W tym samym czasie niemal czterysta par stawało na ślubnym kobiercu. Dziś i dzieci znacznie mniej i Marsz Mendelssohna rzadziej rozbrzmiewa. Jest za to discopolowo i przezroczyście...

Wśród tysiąca noworodków przychodzących średnio w roku na świat niewielką przewagę mają chłopcy. Najczęściej nadawanymi imionami są: Piotr, Paweł, Michał i Adam, a w przypadku dziewczynek — Anna, Kinga i Magdalena. Zauważalny jest powrót do starych i prostych imion, choć szczególnie w przypadku płci żeńskiej nie brakuje też dość rzadko spotykanych jak: Ada, Karina, Sonia, Samanta czy Noemi.

Zmniejsza się również sukcesywnie liczba zawieranych małżeństw. Na początku ubiegłej dekady oscylowała ona wokół 400 rocznie, by obecnie sięgać niewiele ponad 300 (w ubiegłym roku 321, w tym do 29.07. — 155). W kraju spadek ten jest jeszcze gwałtowniejszy. Nie bez wpływu na to pozostaje stałe przesuwanie się w górę średniej wieku młodych małżonków oraz fakt, iż coraz więcej Polaków decyduje się na życie w związkach nieformalnych. Tendencje te zauważalne są szczególnie w dużych aglomeracjach miejskich.

"Sanoccy" państwo młodzi mają przeciętnie 23—24 lata (mężczyźni) i 19—20 (kobiety). Choć i tu zdarzają się spore różnice. Najmłodszy tegoroczny małżonkowie liczyli sobie nieco mniej — on: 20, ona: 17 lat — i aby zawrzeć związek małżeński musieli mieć odpowiednie sądowe zezwolenie. Wśród par, jakie stanęły na ślubnym kobiercu w miejscowym Urzędzie, znalazła się również i taka, w której pan młody przekroczył 75 rok życia a jego partnerka 84... Udzielający im ślubu kierownik USC Stanisław Bocoń, mimo upływu kilkunastu miesięcy od tamtej uroczystości i połączenia w tym czasie kilkuset następnych par, do dziś pamięta imiona i nazwiska sędziwych małżonków.

Najchętniej wybieram do wypowiedzenia sakramentalnego "tak" dniem jest oczywiście sobota, ale pobrać można się również w każdy inny dzień tygodnia. Najbardziej "oblegane" są

miesiące na przełomie roku, choć lato również cieszy się sporą popularnością. Na najbliższe sobotnie przed — i popołudnia zapisało się już po kilkanaście par. Tradycyjnie natomiast bardzo niewiele osób decyduje się na zawarcie związku w maju i listopadzie.

Ślub niekoniecznie musi być zawarty w Urzędzie. Dopuszcza się również możliwość przeprowadzenia tej uroczystości w innych miej-

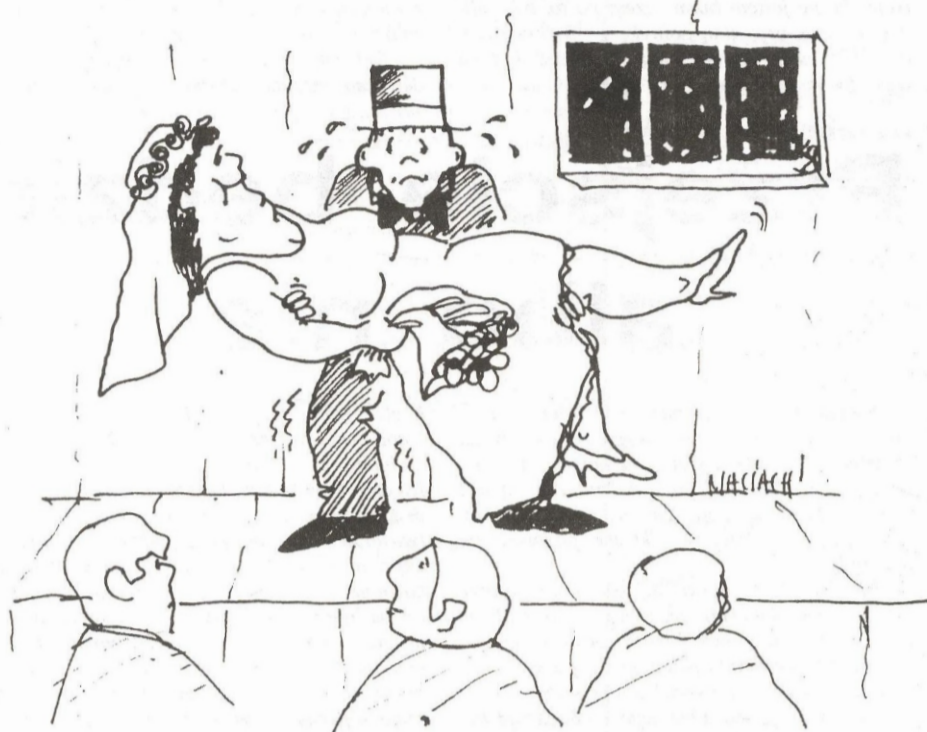
taki pomysł naprawdę...

Przyszli małżonkowie mają dość swobodny wybór muzycznej oprawy ślubnej imprezy. Króluje oczywiście niezniszczalny Mendelssohn—Bartholdy ze swoim Marszem, ale oprócz niego — w zależności od wieku i upodobań — "serwuje się" Eleni, Fogga czy nawet disco polo. Niektórzy zdają się całkowicie na gust kierownika Urzędu, ale zdarzają się też

Nie ma też jednoznacznych wskazań co do stroju młodej pary, poza zastrzeżeniem, że powinien być on uroczysty. Jak się okazuje, w ramach tej "uroczystości" niekoniecznie musi się tylko standardowy garnitur, czy krawat bądź mucha pod szyją narzeczonych.

— *Udziałem niedawno ślubu, na którym pan młody wystąpił w rozpiętej koszuli i dżinsach. Koszula była jasna a dżinsy czyste i całe, uznałem więc, że są wystarczająco odświętne. Ale to jedyny taki przypadek. Zazwyczaj mężczyźni występują z tej okazji w garniturach, a ich partnerki w jasnych, subtelnych sukienkach czy garsonkach. Zdarzają się oczywiście kreacje bardzo odważne, przezroczyście, choć nie gorące, raczej w dobrym stylu. Kiedy nie udzieliłbym ślubu? Gdyby ktoś na przykład przyszedł w szortach. Albo pod wyraźnym wpływem alkoholu. Ale taka sytuacja na szczęście nigdy mi się nie przydarzyła.*

Joanna Kozłowska



scach — choćby szpitalu czy areszcie. Zdaniem Stanisława Bocoń, nie ma natomiast możliwości jego zorganizowania na przykład w ogrodzie...

— *Przepisy co prawda nie określają tego jednoznacznie, ale uważam, że powinno się to odbywać w jakimś pomieszczeniu a nie na wolnym powietrzu. Musi być przecież jakiś stół i miejsce na godło... Lepiej nich pani nie pisze o tym, bo jeszcze komuś wpadnie do głowy*

indywidualiści, którzy przynoszą własne płyty i kasety prosząc o odtworzenie z nich ulubionych utworów. W trakcie samej uroczystości są jednak zazwyczaj tak spięci i zdenerwowani, że i tak niewiele z tego do nich dociera. Jednego z niedoszłych jeszcze małżonków tak "zamurowało" w trakcie składania przysięgi, że dopiero solidny kucharz oblubienicy poparty zniecierpliwionym "no mów!" pomógł mu się odblokować i szczęśliwie dokończyć ślubną formułę.

W pierwszym kwartale tego roku urodziło się 106 tysięcy Polaków, zmarło natomiast 108,7 tysięcy. Oznacza to, że przyrost naturalny w naszym kraju stał się ujemny. Jeśli nic się nie zmieni i obecne tendencje utrzymają się, to — zdaniem ekspertów z ONZ — w 2050 roku liczba mieszkańców naszego kraju wyniesie około 33 milionów, osiągając tym samym poziom z 1974 roku. Z tego 30 procent stanowić będą emeryci.

W ciągu siedmiu miesięcy tego roku w Okręgowym Urzędzie Stanu Cywilnego w Sanoku odnotowano 504 narodziny i 370 zgonów (dane z 29 lipca). Oznacza to więc, że — mimo spadku — na terenie miasta i gminy Sanok przyrost naturalny ma wciąż wartość dodatnią.

Punktem szczytowym pod względem liczby par, które stanęły w Polsce na ślubnym kobiercu, był rok 1975 — zawarto wtedy 330,8 tysięcy małżeństw, przy liczbie mieszkańców wynoszącej ponad 34 miliony. W 1994 roku liczba ludności wzrosła do 38,5 miliona, ale jednocześnie spadła liczba nowo zawartych związków małżeńskich do 207,7 tysiąca osiągając poziom niższy niż w 1946 roku! W 1993 roku po raz pierwszy na każde 1000 nowych małżeństw przypadło 1004 rozwiązanych w sposób naturalny (śmierć jednego ze współmałżonków) lub przez rozwód.

Wymarzony Sanok

Śpiewakowie na pewno nie są tuzinkowa rodziną. No bo "normalni" ludzie nigdy chyba nie zrozumieją, jak można hodować w domu sześć kotów. A już mało kto uwierzy, że rodzina Śpiewaków przeprowadzając się z Dębłina do Sanoka zabrała ze sobą cały koci przychówek. To znaczy nie cały, bo tuż przed wyjazdem jeden kocur gdzieś zniknął. Syn Bożeny i Ryszarda, Adam (studiujący zaocznie prawo na Uniwersytecie Śląskim) zamierza jeszcze wybrać się do Dębłina. Wierzy, że kocisko się znajdzie i dołączy do pozostałej szóstki. Bo już w Weremieniu kocia rodzinka się powiększyła. Zuzia dochowała się synka Piszczusia, który dopiero parę dni temu przejrzał na oczy. Śpiewakowie mają jeszcze Pusię, Psotkę, Milusia i Maciusia.

Zawsze dużo podróżowali. Jeździli po całym kraju. Na początku syrenką. — *To był kochany samochód — ocenia Ryszard Śpiewak — on miał duszę, jak się psu, to zawsze pod domem.* Latem wypoczywali — i na Wybrzeżu i na Mazurach i na południu — *Wszędzie tam, gdzie samochód dojechał — żartuje Ryszard Śpiewak.* Podczas pobytu w Makowie mały wówczas Adaś nauczył się pływać w Skawie.

Od 1982 roku upodobał sobie Bieszczady. Pierwszy raz spędził wakacje w Bukowcu, potem ruszali się już w wyższe partie Bieszczadów, bywali w Dołżycy koło Cisnej, wreszcie w Ustrzykach Górnych, kiedy tamtejszy kemping prowadził bieszczadnik, który przeszedł już do legendy tych gór — Lutek Pińczuk — *To super facet, twardy, miał świetnego psa, ciekawe czy psisko jeszcze żyje — zastanawia się Ryszard Śpiewak.*

Śpiewakowie to tacy obywatele świata — Bożena pochodzi z Białobrzegów, Ryszard z Zabrza, Adam urodził się w Warszawie. Długo mieszkali w Dęblinie, gdyż Śpiewak był zawodowym żołnierzem — lotnikiem.

— *W Dęblinie mieliśmy ładne mieszkanie, na parterze — wspomina Bożena Śpiewak — Na balkonie była taka drabinka, żeby koty mogły wychodzić sobie na spacer bez naszej*

pomocy. Tylko blisko lotniska, trzysta metrów od pasów startowych.

Jako się rzekło Bieszczady i Sanok ich zauroczyły. Adam chwali się, że to on ostatecznie przekonał rodziców, by przeprowadzili się do Sanoka. Najmłodszy z rodziny Śpiewaków uważał i nadal uważa szesnastotysięczny Dęblin za dziurę — *Co tam jest? Garnizon i węzeł kolejowy. — mówi z pogardą.* Gdy dowiaduje się, że w Sanoku bardzo prężnie działa Dom Kultury, na jego twarzy maluje się zadowolenie. Nawet — choć nie jest stuprocentowym kibicem — cieszy się, że hokejowe mecze STS—Autosan są niezapomnianymi spektaklami.

Rodzice Adama wszakże też od kilkunastu lat marzyli, by osiedlić się właśnie w naszym zakątku Polski.

— *Mąż pochodzi z Zabrza, więc tutaj urzekło go czyste powietrze — tłumaczy Bożena.*

— *Tak, tu są prześliczne widoki, piękne góry, potoki. A mgła jaka piękna jest w Bieszczadach, wydaje się, że dotknąć jej można, taka gęsta. No i bardzo zyczliwi ludzie — potwierdza Ryszard. Poza tym latanie strasznie wciąga, jak człowiek przestanie, to tak, jakby nogi stracił. Więc nie chciałem patrzeć wciąż na samoloty.*

Sanok zawsze im się podobał.

Marek Pomykała

Coś dla kinomanów

Trzy dni z "Psychopata"

Co tydzień prezentujemy na naszych łamach krótkie recenzje filmów wyświetlanych w kinie "Pokój". Ale to nie koniec. Właściciele "Pokoju" Andrzej Kotulski i Janusz Stabryła fundują dwie podwójne wejściówki dla tych Czytelników, którzy pierwsi zadzwonią do redakcji "TS" (nr 325—79). Telefony przyjmujemy w piątek od godziny 10.30. Wejściówki ważne będą jednak tylko w bieżącym tygodniu. Dzwonicie, kinomani!

Przez trzy dni od 2 sierpnia można wybrać się do kina na amerykański film sensacyjny "Psychopata" (od 18 lat, godz. 20). W San Francisco pojawił się psychopatyczny morderca. Jego jedynymi przeciwnikami są dwie kobiety. Jedna z nich to policjantka, druga to sądowy psycholog. Pani psycholog kontaktuje się ze światem zewnętrznym tylko i wyłącznie za pomocą komputera. Obydwie rzucają wyzwanie maniakowi. Zapewniamy, że "Psychopata" dostarczy każdemu odrobinę emocji.

Tylko jeden dzień, 5 sierpnia w kinie "Pokój" wyświetlany będzie film z udziałem Bruce'a Willisa pt. "Klatka dla ptaków". Jest to historia dwóch homoseksualistów, którzy wychowują we dwójkę syna jednego z nich. Kłopot zaczyna się wtedy, gdy syn przyprowadza do domu dziewczynę. Jej ojciec, szanowany obywatel z zasadami pragnie poznać rodziców wybranka własnej córki. Który z dwóch mężczyzn ma się przebrać za kobietę? Film dozwolony jest od 15 lat, a seans rozpocznie się o godz. 20.

Od 9 do 11 sierpnia na ekranie sanockiego kina zagości głośny film polski pt. "Gry uliczne". Recenzenci mieli mu za złe, że poważna sprawa zabójstwa studenta Stanisława Pyjasa posłużyła jego autorom jedynie za tło dla wątków sensacyjnych i erotycznych. Jaka jest prawda? Chyba najlepiej przekonać się osobiście wybierając się w tych dniach o godzinie 20 do kina.

I stało się... Wielomiesięczna krzątania ludzkich mrówek, ważnych i małych, tych z pierwszego planu i tych działających w tle, tych "co tu rządzi" i tych "co tu tylko sprzątają" przybrała konkretne kształty wpisanych w scenariusz i oprawie artystyczną imprez Euro—Eco—Meetingu.

Odnowiono sanocki "concert hall" czyli Torsan — miejsce głównych wydarzeń muzycznych, pozamykano ulice, urządzono dodatkowe parkingi.

Zjechali dziennikarze i artyści. Ci pierwsi mieszkają w zajeździe Pod Bukowicą, bo to i ... turystycznie i ekologicznie. Ci drudzy w Turystyce, Jagiellońskim i Autosanie. Jedynie Coolio — największa gwiazda nie "zmięściła" się w naszym województwie. Rezydował będzie w hotelu Budimexu w Rzeszowie.

Doliczyć należy także ekipy techniczne, zwykle niewidoczne zza wielkiej sceny i ekranu TV, i robi się spory tłumek.

Kaprysy pogody powodowały rozterki turystów — pchać się w ten kresowy trójkąt czy też nie? Sądząc jednak po tablicach rejestracyjnych licznych samochodów rozwiązali swe dylematy na tak.

W imprezach oficjalnych udział wzięli VIP-y z Jeanem Brianem i senator Grażyną Ciemniak — reprezentantami Zgromadzenia Parlamentarnego Europy na czele. Nie brak parlamentarzystów, przedstawicieli Komitetów Honorowego i Organizacyjnego oraz Gości Honorowych EEM Bieszczady'96. Towarzyszą im zazwyczaj gospodarze województwa, miasta i gminy bieszczadzkie. Słowem... wielki świat.

Nie pierwszą to dla Sanoka, który i monarchów — bywało — gościł, ale z ręką na sercu rzecz należy, że pierwszy raz takie bogactwo — tak wiele różnych w charakterze imprez odbywa się na tak dużym terenie. Wymaga to olbrzymiego budżetu i mobilizacji od wszystkich — i tych, którzy goszczą i tych, którzy wożą. Od organizatorów, gospodarzy i policjantów. Wiele wskazuje, że się uda...

I nasi goście syci artystycznych i muzycznych wrażeń, bogatsi w wiedzę o naszych ekologicznych doświadczeniach i osiągnięciach, wywożą z tegorocznego EEM obraz urokliwej panoramy 800—letniego grodu Grzegorza, malowniczych krajobrazów bieszczadzkiej poloniny, poszum bukowych lasów, pluszczący szmer górskich potoków i zielono—leśną barwę toni jeziora Solińskiego. I znów do nas wróca.

W dziewiątce ekolodzy...

W PIĄTEK dominować będzie ekologia. W szkole nr 9 odbędzie się uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody, promocja książki "Skutecznie ochraniać przyrodę". Możemy tam również obejrzeć prezentację zdrowej żywności, przygotowaną przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Iwoniczu oraz wysłuchać wykładu Marii Staniszwskiej o wpływie zanieczyszczeń żywności na zdrowie. Dodamy, że w dniach 2 i 3 sierpnia odbywają się warsztaty ekologiczne. Organizatorów EEM wspierają ekolodzy krośnieńscy, współorganizując konferencje i konkursy na tematy związane z szeroko pojętą ochroną środowiska.

Zarząd Okręgu Krośnieńskiego LOP jest wydawcą albumu poezji i malarstwa. Zawartość tego albumu jest pokłosiem konkursów ogłoszonych przez Stowarzyszenie Polskich Twórców Telewizyjnych. Laureatów

tych konkursów poznamy podczas Galowego Koncertu Zamknięcia EEM w niedzielę.

Tematyce ekologicznej poświęcone będzie seminarium naukowe pod tytułem "Zrównoważony rozwój szansą przetrwania". Odbywa się ono w muzeum BPN w Ustrzykach Dolnych także w piątek, godz. 12.00, i wygłoszone tam będą następujące referaty:

1. Grażyna Ciemniak — Senator RP — Prawo społeczeństwa do informacji o środowisku i do udziału w podejmowaniu decyzji.
2. Dr inż. Włodzimierz Sokół — Program ekorozwoju, założenia, cele, realizacja.
3. Prof. Jan Lach — Oddziaływa-

nie zanieczyszczeń na środowisko przyrodnicze w woj. krośnieńskim.

4. Dr inż. Ryszard Kapuściński — Ochrona przyrody w lasach państwowych.

5. Mgr Marian Miklasz — Polityka ekologiczna państwa.

6. Prof. Jan Janecki — Człowiek i przyroda — ekofilozofia.

7. Mgr Olaf Swolken — Autostrady droga do nikąd.

8. Mgr Tomasz Winnicki — Edukacja ekologiczna w BPN.

9. Plk Edward Samol — Wojsko dla ekologii.



Na lodowisku gwiazdy...

A trzy kolejne wieczory możemy spędzić na koncertach.

Dzisiaj przed nami koncert Euro Eco Rock z gwiazdami Koch International, w którym usłyszymy Chłopców z Placu Broni, Ich Troje, Gaigę, Picture Hause i Lee Arron. Poprowadzi go przedstawicielka firmy Małgorzata Jarecka.

Jutro o 18.00 ucztą dla miłośników Disco Polo, którzy mogą spotkać się z zespołami Bayer Full, Manhattan i Ding Dong; koncert poprowadzi Maciej Pol.

W niedzielę na Galowym Koncercie Zamknięcia EEM Bieszczady '96 wystąpią laureaci konkursów oraz Marysia Sadowska, Marlena Drozdowska, Barbara Moore, Helena Vondrackowa, Wojciech Korda i Lora Szafrań oraz gwiazda wieczoru — Coolio.

Poprowadzą go Małgorzata Jarecka i Zygmunt Chajzer, wręczone zostaną nagrody "Krzystalowa Kropla Wody", "Zielone serce przyrodzie" oraz dla uczestników wszystkich konkursów EEM.

W bibliotece literaci...

Korporacja literacka, o której pisaliśmy w poprzednim numerze TS w związku z Euro Eco Meetingiem organizuje w Sanoku trzy imprezy.

Pierwszą z nich będzie wystawa w Bibliotece Miejskiej zatytułowana "Sanok Literacki". Zgromadzoną na niej ekspozycję prezentującą dorobek poetycki twórców wywodzących się z naszego miasta. Oprócz tomików poezji można będzie na niej zobaczyć także przekłady Tomasza Korzeniewskiego i ekslibrisy Zbigniewa Osenkowskiego.

Najstarszy eksponat stanowi bruckelskie wydanie "Pieśni pompejań-

skich" Mariana Pankowskiego — profesora slawistyki, krytyka i teoretyka literatury, poety, prozaika, dramaturga i tłumacza. Jego twórczość (szczególnie proza i poezja) jest bardzo ściśle związana z Sanokiem. Podobnie jak Schultz Drobobycz, tak Pankowski Sanok uczynił miastem słynnym w Europie.

Ekspozycję będą zamykać tomiki najmłodszych sanockich poetów, którzy w liryce próbują opisać świat przez siebie postrzegany.

Oprócz tego znajdują się też publikacje poetów znanych (choćby z łamów TS) — Jana Szelca i Janusza Szubera — i tych mniej popularnych

(co nie znaczy wcale — gorszych) — Barbary Bandurki, Jana Sokolowskiego, Stanisława Koniecznego.

Oficjalne otwarcie wystawy odbyło się 1 sierpnia o godzinie 16.00. Potem miało miejsce spotkanie z twórcami. Była to niewątpliwie jedna z nielicznych okazji, by móc z nimi porozmawiać o ich twórczości.

3 sierpnia o godzinie 17.00 również w Bibliotece odbędzie się spotkanie poświęcone twórczości Mariana Pankowskiego. Jego uczestnikami będą, oprócz korporantów, literaturoznawcy zajmujący się twórczością autora "Smagłej swobody".

(ps)

TWIERDZI, ŻE WIE JAK NALAĆ Z PUSTEGO...



Jak jeździmy? Gdzie parkujemy?

Przypominamy, że na czas Euro Eco Meetingu ustalono, następujące wyłączenia ulic i placów z ruchu drogowego:

* 1 sierpnia 1996r. — Rynek miasta od godz. 8.00 do godz. 18.00

* 1 do 4 sierpnia 1996r. w godzinach od 14.00 do końca trwania koncertów na Sztucznej Lodowisku ulice:

— Mickiewicza od skrzyżowania z ul. Piłsudskiego do skrzyżowania z ul. Żwirki i Wigury,

— Szopena od skrzyżowania z ulicą Zacisze do skrzyżowania z ul. Mickiewicza,

— Lenartowicza cała,

— Modrzewskiego cała.

W dniach 1 do 4 sierpnia 1996r. w powyżej podanych godzinach uruchomione zostaną dodatkowe parkingi:

1. ul. Żwirki i Wigury od skrzyżowania z ul. Mickiewicza,

2. ul. Szopena od skrzyżowania z ul. Zacisze do skrzyżowania z ul. Mickiewicza,

3. ul. Lenartowicza cała,

4. ul. Modrzewskiego cała,

5. ul. Królowej Bony od skrzyżowania z ul. Sanoka do wysypki przy Zakładach Mięsnych "Beef—San",

6. plac pomiędzy kinem a ogrodzeniem Sztucznego Lodowiska przy ul. Mickiewicza,

7. plac przy ul. Młynarskiej nad Sanem (po byłej bazie zarządu okręgu).

Parkingi z poz. 2, 3, 4, 6 oraz parkingi przy hotelach: Turysty przy ul. Jagiellońskiej, Autosan przy ul. Lipińskiego i Dom Turysty przy ul. Mickiewicza przeznaczone są do dyspozycji VIP—ów, organizatorów i TVP.



Joe Lee Wilson

Wyznanie: jazzman

(dok. ze str. 1)

— Organizatorzy Euro-Eco-Meetingu reklamują pana jako najwybitniejszego obecnie w świecie wokalistę jazzowego. Czy potwierdzi pan te opinie?

(Wilson wybuchł śmiechem)
— Spiewam jazz od czterdziestu lat. Profesjonalnie zająłem się tym w 1958 roku w Santa Monica w Kalifornii. Jazz jest dla mnie całym życiem, religią, więc nie stosuję takich sportowych kryteriów: kto jest najlepszy, kto drugi, a kto piąty. Nigdy nie myślę o sukcesach. Jak pytają mnie, czy jestem chrześcijaninem czy muzulmaninem, odpowiadam krótko: jestem jazzmanem.

— Czy to prawda, że występował pan z najwybitniejszymi muzykami jazzowymi na świecie?

— Obecnie mieszkam w Brighton w Anglii i w Paryżu. Jednak przez dwadzieścia lat mieszkałem i grałem w Nowym Jorku. Występowałem tam choćby z Milesem Davisem, Lee Morganem, Kenny Durhamem i bardzo wieloma fantastycznymi muzykami grającymi jazz.

— Czy zna pan jakichś polskich jazzmanów?

— Oczywiście! Przed przyjazdem do Sanoka byłem dwa tygodnie na warsztatach jazzowych w Puławach i tam grałem razem z moim przyjacielem Michałem Urbaniakiem. Zetknąłem się także z waszym wybitnym saksofonistą Tomaszem Szukalskim, a przed przyjazdem do Polski przebywałem w Turcji, gdzie grałem ze świetnym pianistą Januszem Szprycem. Polscy muzycy jazzowi zaskakują mnie swym nienagannym warszatem, bo przecież jazz to muzyka, która nie wywodzi się z Polski.

— W powszechnym odczuciu blues czy jazz to muzyka dla ludzi o czarnym kolorze skóry. Czy najlepszy biały wokalista może równać się ze światową muzyką czarną? Wszakże dla białego śpiewaka jazzowego czy bluesowego największym komplementem jest określenie, że ma "czarny" głos.

— Świat robi się teraz coraz mniejszy, ludzie w każdym kraju mają praktycznie dostęp do wszystkich płyt. Na przykład Japończycy są teraz wirtuozami europejskiej muzyki poważnej. Na warsztatach w Puławach młoda dziewczyna z Polski zaimponowała mi wspaniałym przygotowaniem muzycznym i oryginalnym głosem. Ona śpiewała tak, jak Aretha Franklin. Jeżeli biały człowiek ma "czarny" głos, to może ma on po prostu także "czarną" duszę?

— Czy pierwszy raz jest pan w Polsce? Co skłoniło pana do występu akurat w maleńkim Sanoku?

— W Polsce jestem po raz drugi, bo w 1994 roku brałem udział w puławskich warsztatach. W waszym mieście jestem pierwszy raz. Do zagrania tutaj namówił mnie szef Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego Krzysztof Sadowski.

— Jednym z celów bieszczadzkiej imprezy jest podniesienie świadomości ekologicznej uczestników. Czy to ma jakieś znaczenie dla pana?

— Moja ostatnia płyta nazywa się "Acid Rain" ("Kwaśny Deszcz" — przyp. mp). To chyba wystarczy za odpowiedź, że problemy ekologii nie są mi obce.

— Sanok to mimo wszystko niewielki ośrodek, nie posiadający zbyt dużych tradycji. Czy nie obawia się pan, iż nie uda się panu nawiązać kontaktu z publicznością?

— Będę występował z bardzo dobrym czeskim big bendem Gustawa Broms. To świetna orkiestra, grająca porównywalną muzykę. Myślę, że to porwie publiczność i ludzie wyjdą z naszego koncertu zadowoleni.

— Dzisiaj do południa zwiedzał pan Sanok. Co podobało się w naszym mieście najbardziej?

— Bardzo orzekły mi wspaniałe ptaki — bociany. Poza tym zauważyłem, że wielu turystów przejeżdża, bądź zatrzymuje się w waszym mie-

ście. Lubię takie nastawione na turystykę miasta. Muszę także powiedzieć, że hotel "Autosan" jest bardzo dobry — pokoje o wysokim standardzie i bardzo miła, sympatyczna obsługa.

rozmawiał Marek Pomykała

Organizatorzy Euro Eco Meetingu '96 zaprosili w Bieszczady Jana Pawła II. Papież co prawda nie przyjedzie, ale do biura nadszedł list z Watykanu tej treści:

(...)Jego Świątobliwość dziękuje za informacje i przesyła wyrazy duchowej łączności oraz życzenia, aby to spotkanie uwrażliwiło Uczestników na piękno przyrody i pogłębiło szacunek do naturalnego środowiska, w którym żyje człowiek. Niech stanie się także okazją do wyteżonej pracy nad analizą współczesnych zjawisk kryzysu ekologicznego. Troska o przyrodę stanowi również jedną z form służby człowiekowi i ewangelizacji, gdyż ukazuje wielkość Boga w dziełach stworzonych.

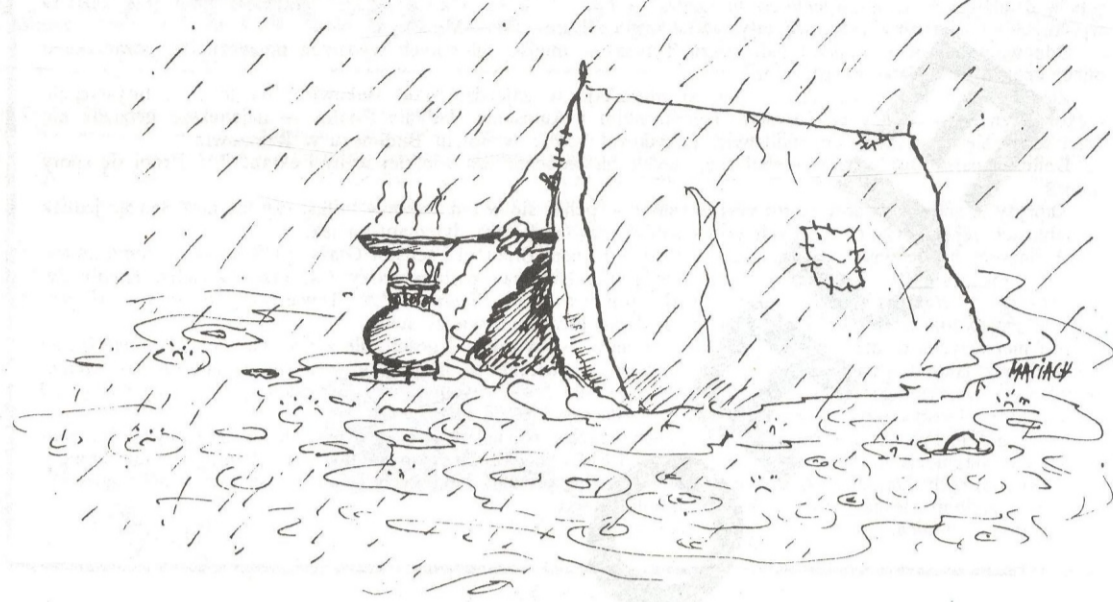
Przynajmniej do ukształtowania właściwego stosunku człowieka do świata przyrodniczego, wnoszą wkład w ogólnoludzką kulturę.

Ojciec Święty w modlitwie prosi Boga o błogosławieństwo dla wszystkich Uczestników spotkania "Euro Eco Meeting '96"

Z wyrazami szacunku
Mons. L. Sandri, Asesor



BIESZCZADZKIE LATO '96



Sanok dla gości

Napisać tekst mający zaprezentować Sanok ludziom z "zewnątrz" nie jest wcale łatwo. Na piszącego bowiem czeka pułapka wpadnięcia w ton historyczno-sentymentalny, przypomnienia po raz enty ślubu Jagielly z Granowską, postaci prekursora polskiego humanizmu — Grzegorza z Sanoka, wymienienia nazwisk wielkich sanoczan: Zdzisława Beksińskiego i Mariana Pankowskiego.

Epatowanie gości Euro Eco Meetingu tymi "wielkościami" jest wyjściem łatwym. Jego efektem może być jednak tylko wywołanie wrażeń, że mieszkańcy Sanoka nie mają przyjeźdnym nic do zaoferowania oprócz wydarzeń sprzed wieków i pomnikowych nazwisk. A tak przecież nie jest. Jestem przekonany, że Sanok jest miastem wyjątkowym i to nie tylko dlatego, że król Jagiełło brał tu ślub i że pochodzą stąd znani artyści.

Skąd bierze się moja pewność o wyjątkowości Sanoka? To nie tylko subiektywne emocje i sentyment do rodzinnego miasta. O tym, że Sanok to "miasto jakichś małych" zapewniali mi wielokrotnie moi znajomi z różnych części Polski i nie sądzę, by mówili to tylko po to, by sprawić mi przyjemność.

Sam zresztą przekonałem się, że panuje tu specyficzny klimat. Kiedy musiałem na wiele miesięcy w roku opuścić moją "macierzystą". Zawsze wracałem tu z przyjemnością. Oczywiście mam tu rodzinę, znajomych, miasto, z którymi jestem szczególnie związany. Kiedy jednak odsunąłem (lub, jeśli ktoś woli, "wziąłem w nawias") te wszystkie uczucia, którymi każdy darzy miejsce z którego pochodzi. Okazało się wtedy, że Sanok i tak mi się podoba, że lubię nadal waleśać się po jego małych uliczkach, spacerować nad Sanem, przysłuchiwać się rozmowom ludzi mówiących ze specyficznym akcentem.

Skąd więc wzięła się ta wyjątkowość? W czym tkwi to COŚ sprawiające, że do jednych miast lubimy wracać, a inne staramy się omijać z daleka?

Fenomen Sanoka polega między innymi na jego położeniu. Od wieków ścierały się tu wpływy trzech potężnych kultur — rzymskiej, bizantyjskiej i judaistycznej. Reprezentowali je Polacy, Rusini, Ukraińcy i Żydzi. Na sanockim targu pojawiali się Łemkowie z Bieszczad, czasami przybyli z Węgier. Mimo to wszystkie nacje żyły z sobą w zgodzie. Nikt nigdy nie chciał zabić tylko dlatego, że "ten drugi" modlił się w innej świątyni. Rzymskokatolicki klasztor przez lata sąsiadował z żydowskim domem modlitwy. Trochę niżej stała cerkiew. Tak było przez lata.

Poza tym, gdzieś w sanockim powietrzu ukryty jest jeszcze duch miłościwie panującego Franciszka Józefa i starej, poczciwej babci Austrii. Tu ciągle czas płynnie powoli (momentami mam wrażenie, że nawet się cofa — naprawdę!). Gdzieś w wielkim świecie ludzie gonią za karierą, pieniędzmi, wciąż się gdzieś spieszą, bo akurat czeka ich "rozmowa od której wiele zależy". Tutaj trzeba chodzić powoli — idąc szybko po sanockich schodach można łatwo dostać zadyżki. Spiesząc się można nie zauważyć najwspanialszego wojska C.K. armii — Józefa Szwejkę — wprowadzającego z domu rozrywek zalanego w sztok porucznika Duba.

No proszę — miałem unikać sentymentalizmu. Nie udało się. Mea culpa. To jeszcze jedna sanocka cecha — przywiązanie do tradycji powiązane ze spojrzeniem gdzieś w przyszłość. Wierzę, że Euro Eco Meeting choć trochę przyczyni się do tego, że owa przyszłość będzie dla Sanoka pożywna.

Paweł Sawicki

Podziękowanie za szyby pędzącego samochodu

Pięknie jest nasze miasto latem, nawet jeśli nie na wskroś europejskie i nie do końca ekologiczne. Zanim jednak przyćmimy świat, a pani Helena V. wyśpiewa nam wszystko o krumłowskim zamku, w imieniu garstki sanoczan pragnę złożyć hołd tym, którzy w pocie czoła, a pewnie i społecznie, przyczynili się do promocji dzikich bieszczadzskich terenów. Szczególne podziękowania należą się osobom odpowiedzialnym za organizację ruchu drogowego. Tu słowa zwykłe nie wystarczą, tu wkrócić musi poezja (modna ostatnio na łamach TS).

Wiersz pt. "Za"

potyskujący w słońcu świerzop karoserii
dziecielinę reflektorów
akerman światła stopu
woń tysiąca i jednej spaliny

buszujące w zbożu karetki pogotowia jakże nie sponąć w podzięce
O głupocie napisano już niejednym traktat. Jest nieogarniona i wszędo-
bylska. Myślę, że gdyby udało się uzyskać z niej energię, mieszkalibyśmy
w jednym z najbogatszych miejsc świata.

Z poważaniem
Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz z grupą przyjaciół



Kusiak — Auto — Sport ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ

poleca:
— diagnostykę silników
— diagnostykę i geometrię podwozi
— podwyższenie mocy silników
— mechanikę ogólną
— remonty kapitalne silników

☆☆☆

Tylko u nas gwarantowana wysoka jakość usług (udzielamy rabatów dla stałych klientów).

Sanok, ul. Przemyska 35 (obok Stomilu)

tel. 372-68

czynne od poniedziałku do soboty w godz. 8.00 — 17.00

☆☆☆

Bezpośredni dystrybutor firmy Castrol — u nas najtaniej!

NAJTAŃSZE USŁUGI W ZAKRESIE

— MONTAŻU PŁYT GIPSO-
WYCH
— SZPACHLOWANIA, MA-
LOWANIA ŚCIAN
Tel. 378-49 po 20.00

Serdeczne podziękowanie

Jerzemu Nalepcę

za oddaną krew mojej Mamie
składa
Andrzej Kuczek

FOTO — STUDIO — KOLOR ZAKŁAD — SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski

zaprasza i poleca:

— PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
— ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
— SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe
Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

Pizzeria „Wenecja”

ul. 3 Maja 16

tel. 375-24

◆ pizza włoska
◆ napoje zimne
◆ spaghetti
◆ kawa oraz cappuccino
◆ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!

Kusiak Auto—Sport

oferuje pośrednictwo

w zakupie samochodów uży-
wanych sprowadzanych z Francji.

* osobowych
* dostawczych (chłodnie komoro-
we)

Szeroka oferta (fotografie)
* pomoc przy załatwianiu formal-
ności * transport * konkurencyjne
ceny

Szczegółowe informacje:
tel. (0137) 372-68 lub 346-08
(wieczorem)

Wydzierżawię powierzchnię użytkową
pod działalność handlową na I i II piętrze
budynku byłych "Delikatesów" obok hali
targowej w Sanoku przy ul. Piłsudskiego.

☆☆☆ ☆☆☆ ☆☆☆

Szczegółowe informacje udzielane będą
pod tel. nr 36-500 w godz. od 7.00 do 17.00
natomiast od godz. 17.00 do 21.00 pod tel. nr 35-722

Hurtownia Wyrobów Hutniczych

„STALSAN” S.C.

oferuje stal:

— pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20; — rury czarne i ocynkowane; — kształtowniki; — profile zamknięte; — blachy czarne i ocynkowane; — blachy trapezowe powlekkane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31

(teren byłej fabryki domów SPB)

tel. (0-137) 326-91

czynna od 7.00 do 16.00 w dni robocze

Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny

ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Mieszkaniowa

Nasz Dom w Sanoku

o g ł a s z a

nabór chętnych na wykup lo-
kali użytkowych — branży nie-
uciążliwej dla ludności nowobu-
dowanym budynkiem mieszkalno-
usługowym przy ul. Cerkiewnej
w Sanoku.

Powierzchnia lokali od 15 do
60m² z możliwością powiększe-
nia.

Bliższe informacje można
uzyskać w siedzibie Zarządu
Spółdzielni przy ul. Zamkowej 26
w Sanoku.

BLOCZKI Z BETONU KOMÓRKOWEGO

produkcji PREFABET KOLBUSZOWA S.A.

PROMOCJA: TYLKO 3,35 zł/szt
(plus 7 procent VAT)

powyżej 350 szt. transport gratis

P O L E C A

P.H.U. SANBUD s.c.

ul. Okulickiego 8, tel. 329-83

ul. Lipińskiego 45, tel. 321-25

oraz

— inne materiały budowlane

— opał

ZAPRASZAMY

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE — NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

* Działkę budowlaną uzbrojoną w Sanoku, tel. grzechn. 320-96 (po 18.00)

* Lub wydzierżawię stoisko handlowe na bazarze przy ul. Lipińskiego, tel. 340-61 (po 20.00)

* Mieszkanie własnościowe 38 m², IV p., wysoki standard, z telefonem, niezamieszkałe, tel. 304-21 (19.00-22.00)

* Mieszkanie własnościowe 80 m², IV p. w Sanoku, tel. 353-09 (po 20.00)

* Dom z cegły w Sanoku, tel. grzechn. 326-44 (19.00-21.00, 9.00-11.00)

* Sklep o pow. 15,5 m² przy ul. Kochanowskiego 25 (Centrum Błonie), wiad. II Pułku Strzelców Podh. 23

* Pilnie 3-pokojowe mieszkanie własnościowe 63 m², II p., pełny komfort w Sanoku, tel. 319-34

* Dwie działki o pow. 8a z przeznaczeniem pod budowę, położone Sanok-Olchowce, tel. 340-61 (wieczorem)

* Lub wydzierżawię kiosk blaszany o pow. 25 m², położony przy ul. Lipińskiego (bazar), tel. 340-61

* Mieszkanie własnościowe 51 m² w Sanoku, z loggią na II p., tel. 365-31

* Mieszkanie własnościowe 38 m², na ul. Sadowej 4/48, tel. 377-41

* Połowę domu dwurodzinnego 74 m² z działką, składanym garażem. Możliwość rozbudowy i uzyskania ulgi budowlanej. Cena 1 m² — 750 zł, tel. 36-186 (do 16.00)

* Działki w Sanoku (ul. Łany), Nowym Zagórzu (k. skoczni) i w Bykowcach, tel. 36-186 (do 16.00)

* Dom murowany między Grabownicą a Dynowem, w połowie drogi, lub zamienię na mieszkanie w Sanoku, tel. 36-186 (do 16.00)

* Dom murowany w Lesku — lub zamienię na mieszkanie w Sanoku, tel. 36-186 (do 16.00)

* Działki letniskowe w Międzybrodziu i Polańczyku, tel. 36-186 (do 16.00)

* Duży dom w stanie surowym w Zagórzu, cena 80 000 zł, tel. 36-186 (do 16.00)

* Parcelę 13,5a przy ul. Słowackiego, wiad. Głowackiego 16.

* Dom drewniany z parcelą 33 ary w Nowosielcach, tel. 377-34 (po 15.00)

KUPIĘ

* Dom murowany w stanie surowym lub gotowym w granicach miasta Sanoka, tel. 330-62

* Stary, drewniany dom w Sanoku (może być do remontu), tel. 353-94

* Zdecydowanie działkę lub dom przy ul. Rymanowskiej lub Krakowskiej, tel. 313-26 do 15.00 lub 352-96 po 15.00

POSZUKUJĘ DO WYNAJĘCIA

* Poszukuję lokalu do wynajęcia o niewielkiej powierzchni użytkowej do prowadzenia działalności usługowej, nieuciążliwej dla ludności w Sanoku, tel. 22-213

* Młode małżeństwo poszukuje mieszkania do wynajęcia w Sanoku, tel. 36-315

* Garaż w okolicy ul. Sadowej. Oferuję 50 zł, tel. 365-21 (po 20.00)

WYNAJMĘ

* Hurtownię wraz ze sklepem oraz pełnym wyposażeniem (2 komory chłodnicze o pow. 35 m²) — ogółem 140 m², tel. 50-360 (7.00-15.00) lub 309-46 (wieczorem)

* Przyjmę na mieszkanie dwóch uczniów, wiad. Sobieskiego 18/7, tel. 320-31

AUTO — MOTO

* Poszukuję do wynajęcia mikrobus w celu turystycznym — wycieczka grupy dzieci, tel. 313-28 (9.00-14.00)

SPRZEDAM

* Ford Escort (1986) 1,6 D, cena 10 800 zł do uzgodnienia, stan techniczny bardzo dobry, tel. 36-267

* Fiata 125p, 1500 (1980), tel. 359-94 (9.00-16.00)

* Fiata 126 BIS (1990), przebieg 27 tys. km, w bardzo dobrym stanie, tel. 366-78 (wieczorem) lub 308-56

* Poloneza trucka (1991), kolor czerwony, zabudowany, tel. 36-551

* Volkswagena Jetta (1985) 1,6 D, tel. 366-81

* Żuka blaszaka (1982), stan dobry, tel. 358-49

* Skodę 105L (1987), tel. 353-23 (po 19.00)

* Fiata 125p 1500, zrobiony, wiad. ul. Kołłątaja 6 po 15.00 lub tel. 315-39 (po 15.00)

* VW golf 1300 (1984) i stemple budowlane 50 szt., wiad. Jezierskiego 15

* Poloneza 1500 (1988), stan bardzo dobry, tel. 371-11 (po 15.00)

* Cinquecento 700 (1994), stan idealny, garażowany, wersja podstawowa, kolor fioletowy, tel. 304-33

RÓŻNE

* Dobrze prosperująca sanocka firma przyjmie współnika z kapitałem, tel. 318-75

* Odstąpię bezpłatnie gruz budowlany, tel. 340-61 (wieczorem)

SPRZEDAM

* Pilnie meble młodzieżowe 195x280, kolor orzech, tel. 337-03

KUPIĘ

* Spawarki wirówki (mogą być do remontu), wiad. ul. Lipińskiego 47 po 19.00 lub tel. grzechn. 353-94 po 15.00

POSIADAM DO WYNAJĘCIA

* Przyczepę lawetę, tel. 666-22

* Oddam w dobre ręce 4-miesięcznego, ślicznego owczarka niemieckiego, suczkę. Nowy właściciel powinien posiadać dom z ogrodem, tel. 301-54

ZGUBY

* Zagubiono świadectwo ukończenia ZSE w Sanoku na nazwisko Agnieszka Mielnik, zam. Dudyńce 10
* Unieważnia się zagubioną pieczęć firmową o treści: "Autosan SA", 38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 109, IDENTYFIKATOR 004022027 — 17 —

PRACA

* J.angielski — tłumaczenia róż-
ne, korepetycje, tel. 354-86

* Przyjmę od zaraz do pracy w sklepie (branża przemysłowa) mężczyznę do 40 lat (również rencistę z III gr.) na 1/2 etatu, tel. 366-68 (8.00-17.00)

* Udzielam lekcji jęz. angielskiego, tel. 315-96

* Zatrudnię osobę do pracy w zakładzie wulkanizacyjnym, wiad. Sanowa 7 lub tel. 351-41

* Młoda rencistka z trzecią grupą inwalidzką poszukuje pracy, tel. 241-15

* Zatrudnię opiekunkę do dwuletniego dziecka, tel. 341-72

* Poszukuję opiekunki dla dziecka, mile widziana rencistka, tel. 349-76.

LEASINGEUROPEJSKI
FUNDUSZ
LEASINGOWY

Agroleasing

**SAMOCZODY
DOSTAWCZE I OSOBOWE
MASZYNY, URZĄDZENIA
KOMPUTERY**

38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

*Zapraszamy
od 9 do 17***DRZWI FILUNKOWE**ZEWNETRZNE 98x207 cm
Tylko 250 zł plus VAT
Inne na zamówienie**Zakład Stolarski**Nadolany 80
tel. 25-111 w. 161**Mikrobus
do wynajęcia**9 osób lub 1 tona (przyczepa)
lotniska, przysięgi,
wycieczki, delegacje

tel. 303-22

Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejką
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, ul. II Armii
WP 40 (baza SPB)
tel. (0-137) 329-91HURTOWNIA
czynna 8.00 — 16.00
soboty 8.00 — 14.00**Nowo otwarty
SKLEP
"ITAL—AUTO"****Z CZĘŚCIAMI
DO SAMOCHODÓW
ZACHODNICH**

zaprasza

Sanok—Dąbrówka
ul. Okulickiego 10**PROJEKTOWANIE
BUDOWLANE**Sanok, ul. Kościuszki 31, p. 16
tel. 317-67
PROJEKTY BUDYNKÓW
TYPOWE I INDYWIDUALNE
MODERNIZACJE I ROZBUDOWY
DOMÓW ISTNIEJĄCYCH
*Od zlecenia do pozwolenia!!!***WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH**Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 306-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

**RESTAURACJA "JAGIELLOŃSKA"**

38—500 Sanok, ul. Jagiellońska 49

tel. (0137) 312—08

czynna codziennie w godz. 12.00—24.00

Dancingi w czwartki i soboty
od godz. 20.00.Gra zespół MAGDA i MAREK
WSTĘP WOLNYNa nadchodzący weekend i najbliższy tydzień szef kuchni poleca
Południową sanocką z ananasm
drink tygodnia — Wesoły Zagłoba
ZAPRASZAMY**PHU „MORS”
sklepy AGD****Największy wybór:**

- lodówek → zamrażarek → pralek
 - kuchni i innych
- Raty bez poręczycieli!
10% I wpłaty!
Transport gratis!

MORS 1 — SDH I piętro, ul. Kościuszki 21, tel. 303-50
MORS 2 — ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 1, vis á vis bazaru MOSiR, tel./fax (0-137) 366-68Codziennie w godz. 8.00-19.00
soboty w godz. 8.00-14.00
ZAPRASZAMY**Firma Handlowa "KLEKS"**Hala Targowa, stoisko nr 18,
II p. oferuje Szanownym

Klientom

**DUŻY ASORTYMENT
PLECAKÓW I PRZYBORÓW
SZKOLNYCH****SERDECZNIE ZAPRASZAMY****USŁUGI OGRODNICZE**produkcja i sprzedaż
roślin ozdobnychZagórz, Szopena 32
tel. 22—418**Nowo otwarty
Sklep Wędkarski "SEZAN"**zaprasza
od poniedziałku do piątku
w godz. 6.00—16.00
w soboty (wszystkie)
w godz. 6.00—13.00
★ Największy wybór
★ Licencje PZW
Sanok, ulica Staszica 18**STANLEY****£ libella**

- * SYSTEMY ZABUDOWY SZAF WNEKOWYCH
- * DRZWI PRZESUWANE
- * DRZWI SKŁADANE
- * PROWADNICE DO DRZWI PRZEJŚCIOWYCH
- * NOWY SYSTEM WNĘTRZ

10 LAT GWARANCJI
firmy STANLEYInformacji udziela
oraz przyjmuje zamówienia
AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIELSklep wyposażenia wnętrz
SANOK
ul. Jagiellońska 7, tel. 321-06**BANK DEPOZYTOWO-
KREDYTOWY
w LUBLINIE SA**

Oddział w Sanoku, ul. Kościuszki 4

zakupi 2 mieszkania własnościoweo pow. ok. 50—55 m², w centrum
miasta, kondygnacja do II piętra.

Tel. 32—444

**P.P.H.U. „LOWO” SANOK**

ul. Staszica 18, tel. 371-72, tel./fax 313-28

oferuje w cenach producenta

- * BLACHY TRAPEZOWE I DACHÓWKOWE
- * OKNA I DRZWI PCV
- * OKNA DACHOWE
- * OKNA DREWNIANE

RAUTARUUKKI POLSKA
STEEL STRUCTURE DIVISION**OKNA DACHOWE
FAKRO**

- * Drzwi wewnętrzne i zewnętrzne EKODOOR 2000 *
- * Stolarka aluminiowa * Stolarka drewniana *
- * Folie dachowe * Parapety * Rynny PCV *
- * Drzwi garażowe i bramy NORMOSTAHL

Towar dowozimy własnym transportem!
Rabaty dla firm!**"AUTOSAN" S.A.**poszukuje wykonawcy robót rozbiórkowych budynków nr 74 i 16
położonych na terenie Zakładu.

Materiały z rozbiórki będą stanowiły formę zapłaty za wykonane roboty.

Charakterystyka obiektów:

Budynek Nr 74 powierzchnia zabudowy 143 m², kubatura 458 m³,
ściany — siporex, stropodach z płyt żelbetonowych.Budynek Nr 16 powierzchnia zabudowy 233 m², kubatura 828 m³,
ściany — cegła ceramiczna, stropy na belkach stalowych, więźba dachowa
drewniana kryta blachą.

Informacje pod numerem telefonu 50—745.

Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych w Sanoku

Aleja Wojska Polskiego 74

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie remontu budynku administracyjno—biurowego w Sanoku,
polegającego na odnowie elewacji, naprawy obróbek blacharskich,
malowaniu stolarki i blaszanego dachu.

Blizszych informacji udziela dział techniczny tel. 307—95.

Oferty prosimy kierować na adres przedsiębiorstwa do trzech dni od
daty ukazania się ogłoszenia.Otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi po trzech dniach od daty
złożenia ofert.**SPRZĘT KOMPUTEROWY****DRUKARKI, PLOTERY****KASY FISKALNE****TELEFAKSY****SIECI NOVELL, UNIX****OPROGRAMOWANIE****PAPIER KOMPUTEROWY****I KSEROGRAFICZNY****AKCESORIA****MEBLE KOMPUTEROWE****KSIĄŻKI I CZASOPISMA***Zapraszamy
od 9 do 17*

38 500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080



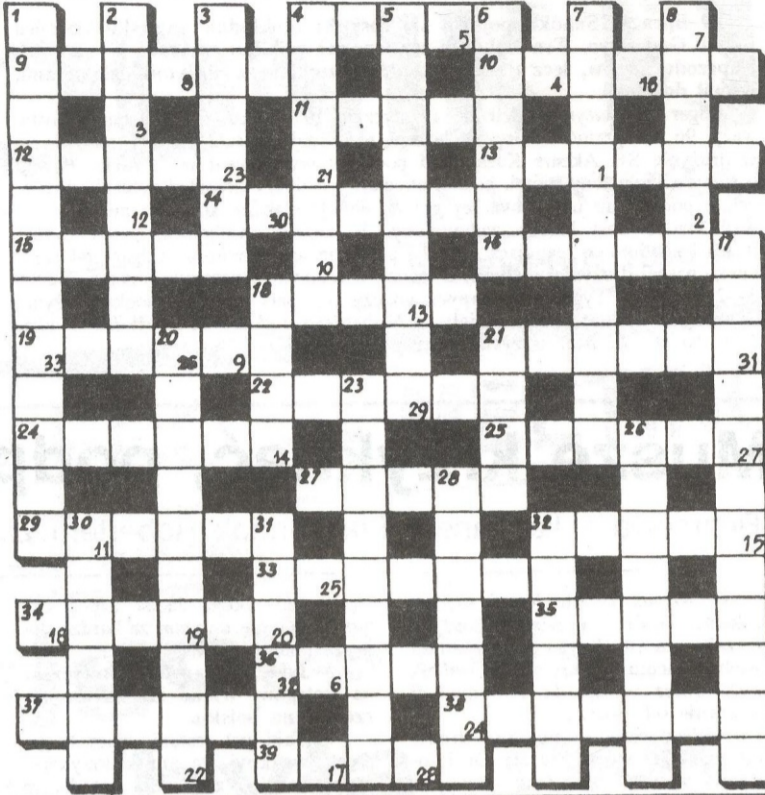
Krzyżówka nr 31

Poziomo:

4. Zastygła lawa
9. Sędzia w spódnicy
10. Miasto w woj. piotrkowskim
11. Komplet kart do gry
12. Pozostałość po zburzonym domu
13. Imię Rodowicz
14. Leczenie
15. ... Parbat, szczyt w Himalajach
16. Lider zespołu "Breakout"
18. Towarzystwo taniec argentyński
19. Organizacja ONZ do spraw kultury
21. Stolica Algierii
22. Wojciech, malarz pejzażysta (1831—1901)
24. Nazwa starożytny Japonii ze stolicą w Nara
25. Jest nim "Wesele" St. Wyspiańskiego
27. Miasto w Szwecji na wsch. od Jonkoping
29. Uszkodzenie maszyny
32. Wskazujący u ręki
33. Przyjemna dla ucha z ust piosenkarki
34. Owoce drzewa oliwkowego
35. Ozdobny trawnik
36. Lejce
37. Seria 10 amerykańskich statków kosmicznych
38. Targ
39. Imię Przybylskiej

Pionowo:

1. Kosmonautyka
2. Ubiór, szata
3. Pająk z rodziny pogońcowatych
4. Wszystko, co nas otacza
5. Wyspy Żółwie na Oceanie Spokojnym
6. Dowódca Kozaków
7. Wróżbiarstwo
8. Ołbrzym o jednym oku na czole
17. Grupa dyscyplin nauk rolniczych
18. Państwo afrykańskie nad Zat. Gwinejską
20. Złodziej z czasów wojny
21. Najwyższe góry Ameryki Pd.
23. Nauka zajmująca się budową i chorobami nosa
26. Figura melodyczna śpiewana na jednej sylabie
28. Omżyn, ozdobna roślina, krzew albo drzewo
30. Pseudonim K.Świerczewskiego
31. Pisarz włoski, autor powieści "Serce"
32. Duże pagórki



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu dziesięciu dni): I — 10 zł, II — 5 zł, III — wypożyczenie trzech kaset video. Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS". Rozwiązanie krzyżówki z nr 29 — "Uczucie zaciemnia rozum" Nagrody otrzymują: I — Robert Kopacki, ul. Jana Pawła II 41/29; II — Adam Tyro, ul. Jana Pawła II 53/16; III — Henryk Wronkiewicz, ul. Stowackiego 8.

Vademecum

Miejska Biblioteka Publiczna
Od 1 lipca do 31 sierpnia:
 Wypożyczalnia dla dorosłych: 10.00—17.00, pon. 10.00—15.00, sob. — nieczynne
 Wypożyczalnia dla dzieci: w lipcu zamknięta (spis księgozbioru); w sierpniu — 9.00—16.00, sob. — nieczynne
 Czytelnia: 10.00—17.00, pon. 10.00—15.00, sob. — nieczynne
FILIE MBP:
 ul. Kościelna 2 wt., śr., czw., pt., 14.00—19.00
 ul. Traugutta 17 pn., czw., 10.00—15.00, wt., śr., pt., 10—17.00
Olchowce
 ul. Piastowska 74 pon., śr., 12.00—17.00, wt., 10.00—15.00
Biblioteka Pedagogiczna (tel. 321—82) pon. 8.00—14.00, wt.—pt. 8.00—17.00, sob. 8.00—13.00
Muzeum Budownictwa Ludowego (tel. 316—72) Codziennie 8.00—18.00
 Cena biletów: normalne 2,5 zł, ulgowe 1,5 zł

Muzeum Historyczne (tel. 306—09)
 Galeria Beksińskiego — czynna 9.00—15.00
 Wystawa ikon — czynna 9.00—15.00
Sanocki Dom Kultury (tel. 341—42)
Młodzieżowy Dom Kultury (tel. 309—15)
 czynny codziennie 8.00—15.00
ODK "Puchatek" (tel. 317—76)
ODK "Gagatek" (tel. 302—62)
MOSiR
 basen odkryty, czynny codziennie od 10.00 do 19.00.
 Ceny biletów: dorośli — 3,50 zł, dzieci i młodzież — 2,50 zł, dzieci do lat 7 — 1,50 zł.
 Grupy zorganizowane powyżej 30 osób: dorośli — 3 zł, dzieci i młodzież — 2 zł, dzieci do lat 7 — 1 zł.
 W godz. 15.00—19.00 — zniżki: dorośli — 2,50 zł, dzieci i młodzież — 1,50 zł, dzieci do lat 7 — 50 gr.

Gr. zorg. ponad 30 osób: dorośli — 2,30 zł, dzieci i młodzież — 1,30 zł, dzieci do lat 7 — 50 gr.
Telefony
 Pogotowie Energetyczne 308—61
 Pogotowie Gazowe 303—03
 Pogotowie Wodociągowe 326—57
 Pogotowie Weterynaryjne 329-94
 Pogotowie Pediatryczne 306—22
 Pomoc drogowa 981
 Informacja PKS 936
 Kasa biletowa PKP 304—04
 Postój Taxi 303—33
 Nadawanie telegramów 905
 Zamawianie rozmów międzymiastowych 900
 Biuro napraw 914
 Biuro zleceń 917
 GOPR 322—04 (całą dobę)

ZARZĄD MIASTA ZAGÓRZ

ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy na sprzedaż następujących samochodów

Oferujemy do sprzedaży następujące samochody

Lp.	Nazwa	Rok produkcji	Nr rejestracyjny
1.	Nysa TOWOS	1977	KSS - 390D
2.	Nysa TOWOS	1984	KUS - 9332

Podstawowe warunki przetargu:

1. **Termin i miejsce składania ofert:** Urząd Miejski Zagórz, ul. Targowa 5 do dnia 30 sierpnia 1996 r.

Cena wywoławcza:

Lp.	Nazwa	Rok produkcji	Cena wywoławcza	Wysokość wadium
1.	Nysa TOWOS	1977	1.680 zł	300 zł
2.	Nysa TOWOS	1984	1.800 zł	300 zł

2. **Sposób i termin wpłacenia wadium:** gotówką do 30 sierpnia 1996 r. w kasie Urzędu Miejskiego w Zagórz
3. **Termin i miejsce części jawnej przetargu:** 31 sierpnia 1996 r., godz. 9.00 Urząd Miejski Zagórz, ul. Targowa 5

Pojazdy można oglądać w dniu 30 sierpnia 1996 r. w godz. 8.00 - 15.00
 Dla pojazdów wystawiane są wyłącznie rachunki uproszczone.
Obowiązuje składanie ofert wyłącznie na standardowych formularzach, które można otrzymać w Urzędzie Miejskim w Zagórz.
 Przetarg odbędzie się zgodnie z zasadami określonymi w Regulaminie przetargu Urzędu Miejskiego w Zagórz. Z Regulaminem i szczegółowymi warunkami przetargu można zapoznać się w Urzędzie Miejskim w Zagórz, ul. Targowa 5 (pokój nr 21).
 Osoba, która przetarg wygra i uchyli się od zawarcia umowy traci wpłacone przez siebie wadium.
Komisja przetargowa zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert. Zarząd Miasta Zagórz ma prawo przesunąć termin przetargu lub odwołać go całkowicie bez podania przyczyn.

Zarząd Gminy w Tyrawie Wołoskiej, 38—535 Tyrawa Wołoska, woj. krośnieńska, tel. (0137) 211—23, fax (0137) 362—36
 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie drogi gminnej w miejscowości Siemuszowa. Jest to droga jednopasmowa, bezkrawężnikowa, szerokości 4,0 m, z obustronnymi pobocznymi szerokości 0,75 m i rowami odwadniającymi. Nawierzchnia z grysu ze smolą drogową. Długość odcinka do realizacji 1771 m.
 Realizacja rozłożona na 3 etapy:
 I etap 1996 — 500 mb
 II etap 1997 — 500 mb
 III etap 1998 — 671 mb
 Termin realizacji całości 31 grudnia 1998 r.
 Wadium w wysokości 4000 zł należy wpłacić w kasie Urzędu Gminy w Tyrawie Wołoskiej w terminie do dnia 1996—08—13 do godz. 12.00.
 Postępowanie nie zostało poprzedzone wstępną kwalifikacją.
 Specyfikację istotnych warunków zamówienia oraz dokumentację można otrzymać w siedzibie zamawiającego pok. nr 18 lub za zaliczeniem pocztowym.
 Zamkniętą kopertę z ofertą oznaczoną "Oferta na budowę drogi gminnej w Siemuszowej" należy złożyć w Sekretariacie zamawiającego pok. nr 10.
 Termin składania ofert upływa dnia 13 sierpnia 1996 r. godz. 15.00.
 Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 sierpnia godz. 11.00 w siedzibie zamawiającego.

Mistrzostwo dla jedyńki

Po spławikowcach — muszkarze

Reprezentacja muszkarzy sanockiego Koła Nr 1 w składzie: Ryszard Cieślak, Zenon Lorenc i Adam Skrechoła, powtórzyła miedawny wyczyn spławikowców z "trójki", wygrywając XVIII Mistrzostwa Okręgu. R.Cieślak wywalczył drugie miejsce indywidualnie i dzięki temu uplasował się na drugiej pozycji Grand Prix okręgu na sezon 1995/96.

W imprezie rozegraney w dniach 27—28 lipca startowało 9 kół i 4 kadrowiczów z okręgu — w sumie 31 zawodników. Wędkarze rywalizowali na odcinku Sanu od Zwierzynia do Łączek. Pierwotnie mistrzostwo odbyć się miały w Mrzygłodzie, jednak już na miejscu — ze względu na podwyższonej stan wody — zdecydowano o ich przeniesieniu w górę rzeki. Odbyły się 3 tury (dwie w sobotę i jedna w niedzielę) po trzy godziny każda. Obowiązywała formuła martwej ryby.

Mistrzostwo indywidualne zdobył Jacek Krawczyk z Zagórz. Złowił 2 lipie, dając mu co prawda tylko 690 małych punktów, ale zajmował nieźle miejsca w sektorach i ostatecznie rywalizację zakończył z dorobkiem piętnastu punktów ujemnych. Drugi — tracąc tylko o jeden punkt więcej — był nasz reprezentant Ryszard Cieślak (4 lipie; 1380 pkt.). Trzeci lokate, z takim samym "debetem", wywalczył kadrowicz Piotr Konieczny z Rymanowa (2 lipie; 930 pkt.). Dalsze miejsca zajęli: Zenon Lorenc — koło Nr 1 Sanok (minus 19, 2 lipie; 630 pkt.), Artur Trzaskoś — Krosno Miasto (minus 21, 2 lipie; 780 pkt.) i kadrowicz Lucjan Burda z Jasia (minus 25, 2 lipie i pstrąg; 1200 pkt.). Miejsce ósme zajął inny sanoczanin, reprezentujący kadrę Janusz Benedyk (minus 25, 2 lipie; 870 pkt.). Zwycięzcy otrzymali medale, dyplomy i puchary. Sklasyfikowano 17 wędkarzy.

Sanoczanin z "jedyńki" okazali się najlepszą drużyną, tracąc 59 pkt. (6 ryb; 2010 pkt.). Drugie miejsce wywalczył zespół z Zagórz (minus 59, 5 ryb; 1620 pkt.), a trzecie koło krośnieńskie (minus 69 pkt, 3 ryby; 1140 pkt.). Nie sklasyfikowano dwóch ekip, w tym sanockiej "trójki".

Wyniki zawodów były słabe — złowiono tylko 29 ryb (lipie i kilka pstrągów potokowych). Największą sztuką mógł się pochwalić Zbigniew Straszakiewicz z Olszanic, który złowił lipienia długości 42,9 cm. Warto również wspomnieć o lipieniu (39,5 cm) P.Koniecznym i pstrągu potokowym (38,1 cm) Józefa Grazińskiego z Leska. Najbardziej łowny okazał się sektor od Zwierzynia do Bachławy.

Brawa dla pokonanego

Mistrzostwa ustaliły ostateczną klasyfikację okręgowego Grand Prix. Walka do końca była niezwykle emocjonująca, a jej scenariusz wzorowo wręcz dramatyczny. Pozostał jednak pewien niesmak... Wprawdzie R.Cieślak dogonił liderującego Marka Walczyka z Jasia (podczas mistrzostw nie sklasyfikowany), ale w myśl regulaminu, w takim przypadku triumfatorom zostaje wędkarz, który przed zawodami zajmował wyższą pozycję w klasyfikacji łącznej. Mniejsza o to, kto i kiedy regulamin ustalał. Przecież nawet dla laika jasnym wydać się musi, iż zwyciężyć w Grand Prix powinien zawodnik, który zajął wyższą pozycję podczas mistrzostw okręgu... Najprawdopodobniej sytuacja taka nie powtórzy się już w następnej edycji — regulamin ma ulec zmianie.

Ryszard Cieślak nie wylewał łez. — *Taki jest sport — powiedział. W końcu mistrzostwo drużynowe, drugie miejsce indywidualnie i w Grand Prix to całkiem nieźle wyniki. Zdobyłem parę dyplomów, pucharów i medali. Jeżeli dodać do tego niedawne mistrzostwo macierzystego Koła, to miniony sezon uznać mogę za naprawdę udany. Jeszcze tylko nieźle wypaść w sierpniowych Mistrzostwach Polski. Potem skoncentruję się na kolejnej edycji Grand Prix. Przy okazji chcę zapowiedzieć do wędkarzy o częstszym uczestnictwie w zawodach. Im nas więcej — tym lepiej.*

Grand Prix w Wędkarstwie Muchowym — sezon 1995/96
 1. Marek Walczyk (Jasio) — 61 pkt.
 2. Ryszard Cieślak (Sanok) — 61 pkt.
 3. Lucjan Burda (Jasio) — 60 pkt.
 4. Piotr Konieczny (Rymanów) — 60 pkt.

Na Mistrzostwach Polski w Wędkarstwie Muchowym okręg krośnieński reprezentować będą R.Cieślak, L.Burda i J.Krawczyk oraz P.Konieczny jako rezerwowi. M.Walczyk wystąpi w kadrze Polski. Natomiast w skład kadry okręgu na zawody ogólnopolskie wejdą R.Cieślak, L.Burda i M.Walczyk.

Już w najbliższą niedzielę zainaugurowana zostanie kolejna edycja Grand Prix. Zawody odbędą się w Zwierzyniu. Zbiórka koło "Wyspy" o godz. 8.00.

21 lipca, między mostami olchowickim i biłogórskim, rozegrano muchowe mistrzostwa sanockiego Koła Nr 3. Wygrał Karol Gierczak, przed Romanem Romanowskim, Maciejem Przybycieniem i Tomaszem Łapiszczakiem. Punktowano głównie na uklejach — wymiarowych pstrągów i lipieni nie było. Gierczak, Romanowski i Łapiszczak reprezentowali koło na mistrzostwach okręgu.

B.Błażewicz

Rozpoznaj się na zdjęciu



Co pewien czas zamieszczamy zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom. Na szczęśliwieca, który wpadł w oko, a raczej w obiektyw naszego reportera, czeka wspaniała pizza i kawa Lavazza (kawa także dla osoby towarzyszącej). Po nagrodę można udać się bezpośrednio do pizzerii "Bustar" przy ul. Mickiewicza, która jest fundatorem naszej zabawy. Jako dowód należy zabrać ze sobą "TS".

Puchar już bez nas

We środę 24 lipca piłkarze sanockiej Stali grali mecz o Puchar Polski w Przemyślu z tamtejszą Polonią i ulegli przemysłanom 1—2 (0—1). Ostatnio stalowcom dobrze grało się z Polonią w lidze, jednakże puchary rządzą się swoimi prawami. Poloniści w przekroju całego spotkania byli drużyną minimalnie lepszą, co nie znaczy, że stalowcy musieli ten mecz przegrać. Gdyby trochę pewniej poczynali sobie nasza defensywa, to sanoccy fani mogliby świętować awans do następnej rundy.

O ocenę tego spotkania poprosiliśmy trenera Stali Jerzego Danię:

— Nasi rywale byli wyraźnie świeżsi, stworzyli więcej sytuacji podbramkowych, ale mecz był raczej słabym widowiskiem z obu stron. Romek Lechoszewski po przerwie w treningach nie imponował pewną grą, ale w ogóle cała defensywa zagrała słabo, popełnialiśmy sporo błędów w kryciu. Na dodatek nie potrafiliśmy stwarzać klarownych sytuacji podbramkowych, zdecydowanie brakowało strzałów z dystansu. Wiesiek Zabawski nie miał szans przy golach zdobytych przez polonistów. W 37 minucie Waldemar Paszek wymanewrował obrońców i znalazł się sam przed naszym bramkarzem. Wiesiek zachował się rozsądnie, że nie próbował tupać rywala za nogi, bo wówczas musiałby ujrzeć czerwony kartonik. Paszek miał też ogromny udział przy drugim голу dla gospodarzy — przeprowadził rajd lewym skrzydłem i wycofał na osiemnasty metr do Adama Mazura, który precyzyjnym i mocnym strzałem prawie w samo okienko nie dał Zabawskiemu szans. Trzy minuty przed trafieniem Mazura nasz najlepszy obok Jacka Zięby gracz, Janusz Sieradzki doprowadził do wyrównania, ale po stu osiemdziesięciu sekundach zostaliśmy sprowadzeni na ziemię.

W drużynie zadebiutował Maciej Błażowski, który miał indywidualnie kryć Mariusza Ropa, lecz czynił to ze zmiennym szczęściem. Przed pucharowym meczem trenowaliśmy dwa razy dziennie, więc chłopczy byli trochę przemęczeni. Świeżość mają odzyskać na rozgrywkach ligowych.

Mecz prowadzony był przez bielskiego arbitra Marka Brańkę — włączył się do rozmowy trener—koordynator Stali Marek Biega. Pomijam już fakt, że nonsens jest sprowadzanie sędziego z tak daleka, ale pan Brańka spisywał się w Przemyślu nader słabo. Często mylił się, krzywdząc raz jedną, raz drugą drużynę, choć częściej kontrowersyj-

ne werdykty uderzały w nasz zespół. Sadowski za uderzenie Grzeszka Pastuszaka powinien bezwzględnie opuścić boisko, a dostał tylko żółty kartonik. Paweł Załoga, mający na swym koncie jedną kartkę brutalnie sfalował od tyłu Janusza Sieradzkiego, ale arbiter nie wyciągnął z tego żadnych konsekwencji.

W tym spotkaniu przez dwadzieścia minut występował w barwach Polonii nasz stary znajomy, kapryśny "Jasiu Wędrowniczek" Bogusław Kawcki. W tym okresie nie pokazał niczego nadzwyczajnego, więc ani Jerzy Danię, ani Marek Biega nie potrafili powiedzieć, w jakiej formie jest obecnie popularny "Kawka".

Polonia Przemyśl — Stal 2—1 (1—0). Bramkę dla Stali uzyskał w 53 minucie Janusz Sieradzki. Stal wystąpiła w składzie: Zabawski — Bryndza, Hendzel, Lechoszewski — Ząbkiewicz, Błażowski (55 min Birówka), Gołda (70 min Kornecki), Zięba, Krupa (55 Kuzicki) — Sieradzki, Pastuszak. Żółte kartki: Hendzel i Zięba.

Środowe niepowodzenie stalowcy powetowali sobie w sobotę w Krośnie zwyciężając tamtejsze Karpaty 2—0. Obie bramki zdobyte zostały po "główkach", a ich autorami byli Krzysztof Loch i Grzegorz Pastuszak. Wprawdzie pamiętała trzeba, że z gry Karpat śmieje się cała Małopolska, jednak sanockich kibiców zawsze cieszy zwycięstwo na odwiecznym rywalu.

W minioną środę Stal grała kolejny mecz kontrolny na własnym boisku z Resovią, lecz do chwili zamknięcia niniejszego numeru "Tygodnika" nie zaliśmy jeszcze jego wyniku. Natomiast w sobotę, również w Sanoku nasi piłkarze zmierzają się ze swym niedawnym pucharowym pogromcą — przemyską Polonią

(ała)

Za tydzień liga

Aż chciało się chodzić na mecze piłkarzy Stali w ubiegłym sezonie — drużyna (może poza dwoma czy trzema meczami) walczyła, grała efektywnie, ofensywnie, Wiesław Zabawski czarował wspaniałymi interwencjami. Miejsce w tabeli stalowcy zajęli całkiem przyzwoite, a mogłoby być ono jeszcze lepsze, gdyby nie plaga kontuzji, jaka dopadła nasz zespół w kilku ostatnich meczach rundy wiosennej.

Kibice zatem z niecierpliwością oczekują na początek rundy jesiennej. Skład Stali nie zmienił się w zasadniczy sposób — odszedł wprawdzie Ratislav Vasilenko, zaś rezerwowym bramkarzem — w miejsce Jacka Chyły — będzie Dariusz Starejki. "Rumun" w ostatnim sezonie bronił barw Bieszczadów Ustrzyki Dolne i za grę w IV lidze zbierał nader pochlebne recenzje. Znacznie natomiast wzrosnąć powinna siła ognia sanockiej drużyny, gdyż na stare śmieci wrócił Grzegorz Pastuszak, facet, który lubi i — co najważniejsze — potrafi strzelać gole.

Z wieści, które napływają do sanockiego klubu wynika, iż potencjał ostatniej edycji rozgrywek, zespoły Kamaxu Kańczuga i Wisłoki Dębica poniosły spore straty kadrowe. W tym układzie głównymi kandydatami do awansu jawią się rzeszowska Stal i Czujaw Przemyśl. Biorąc pod uwagę możliwości finansowe sanockiej Stali, trudno marzyć, by podopieczni Jerzego Danię i Pietrzkiwicza mogli włączyć się do walki o awans. Tym niemniej można liczyć, że podobnie, jak w sezonach ubiegłych nasi futbolisci będą solidną drużyną górnej połówki tabeli, a na "Wierchach" bardzo trudno będzie ich pokonać.

Wierzę w to, że limit kontuzji wyczerpany został w ubiegłym sezonie — mówi trener Jerzy Danię. Jeśli będzie miał do dyspozycji pełny skład, to sądzę, że potrafimy być groźni dla każdego. Zwłaszcza na własnym boisku nie będziemy tanio sprzedawać skóry. Wydawałoby się, że pierwsze trzy mecze powinny być dosyć łatwe. Przestrzegam jednak przed hurraop-

tymizmem — z Izolatorem nigdy nie grało się Stali łatwo, a zarówno Żelmer, jak i Unia Nowa Sarzyna to beniaminkowie, którzy zwłaszcza w pierwszych meczach tanio nie sprzedają skóry.

Trochę dziwi mnie fakt, że mimo, iż w całym sezonie przegraliśmy tylko jeden mecz i to z mistrzem naszej grupy, Wawelem, na nasze mecze chodzi niewielu kibiców. Przy okazji miałbym prośbę do szalikowców. Bardzo pomagają nam na wyjazdach, natomiast w Sanoku wcale nie dopinają swoich ulubieńców, lecz koncentrują się na obrażaniu rywali. Sam grałem w piłkę i wiem, że jeśli w wyjazdowym meczu kibice gospodarzy nas obrażali, to szkodzili swemu zespołowi, bo my wtedy mobilizowaliśmy się szczególnie, by zrobić na złość tym krzykaczom, którzy obrażali nas niewybrednymi epitetami.

Mam nadzieję, że w meczu z Żelmerem moja drużyna będzie wspomagana gorącym, sportowym dopingiem.

(mlc)

PS. Stal Sanok informuje, że każdy, kto zechce zostać członkiem wspierającym naszego klubu otrzyma legitymację upoważniającą do bezpłatnego wejścia na mecze III ligi rozgrywane w Sanoku.

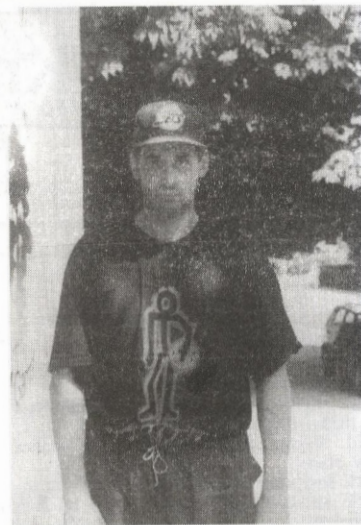
Składka członkowska na II półrocze 1996 roku wynosi 25 złotych. Zainteresowani winni dostarczyć do sekretariatu klubu (ul. Stróżowska 19) podpisane zdjęcie. Szczegółowych informacji zasięgać można również dzwoniąc pod nr telefonu 326—38.

Tatar w Sanoku

29 lipca w Sanoku pojawił się rosyjski (dokładnie tatarski) obrońca Edgar Godelszyn. Ten hokeista występował w kilku meczach w barwach Naprzodu Janów, lecz na skutek nieporozumień ze śląskimi działaczami, wrócił do Rosji.

Edgar Godelszyn urodził się 12 stycznia 1970 roku, ma 186 cm wzrostu, waży 96 kilogramów. Grę w hokeja rozpoczął w szóstym (!) roku życia w drużynie SK Akbars Kazań. Od początku występował na obronie. Pytany o swoje silne strony mówi, iż lubi strzelać, ma dobry przegład sytuacji, potrafi celnie podać, nie unika twardej gry ciałem. O słabych stronach nie chce się wypowiadać. Jest bardzo zadowolony, że będzie występował przed bardzo liczną i żywiołowo reagującą sanocką publicznością. Ponieważ Edgar grał przeciwko naszej drużynie w słynnym meczu w Janowie, wygranym przez sanoczian 3—2, reporter "Tygodnika" zapytał go czy podobala mu się sanocka drużyna. Sympatyczny Tatar odpowiedział: — Najbardziej podobał mi się Wiktor Bielakow, bo strzelił nam wszystkie trzy gole.

(m)



Muszę krzyknąć, podpowiedzieć

Rozmowa z kapitanem Stali Sanok Robertem Ząbkiewiczem

— Mimo, że nie jesteś zawodnikiem, który powinien myśleć o zakończeniu kariery, to jednak wielu kibiców wydaje się, że Robert Ząbkiewicz występuje w sanockiej drużynie od zawsze.

— Faktycznie w pierwszej drużynie gram już jedenaście lat. Debiutowałem wiosną 1985 roku w wyjazdowym meczu z Dalinem Myślenice. Byłem zadowolony ze swej gry w całej rundzie choć miałem dopiero osiemnaście lat. Od debiutu cały czas mieściłem się w podstawowym składzie.

— Uchodziłeś za wielki talent, czy nie żał ci zatem, że nie spróbowałeś swych sił w wyższej klasie rozgrywkowej, tylko przez cały czas kopałeś w trzeciej lub czwartej lidze?

— W 1987 miałem propozycję z Korony Kielce. Oni akurat wówczas spadli do II ligi, ale mieli ambicje powrócić na drugi front. Poza tym Kielce są "bliżej świata" i być może tam by mnie ktoś zauważył. Przez dwa dni trenowałem z Koroną, doszedłem z działaczami tego klubu do wstępnego porozumienia, lecz później ówczesny kierownik drużyny Stali Grzegorz Futyma i Andrzej Łękański przekonali mnie, żebym został w Sanoku. Czasem trochę tego żałuję, ale nie za często.

— Mimo, że w drużynie byli starsi od ciebie, od paru lat ty właśnie piastujesz funkcję kapitana.

— Kapitanem zostałem po słynnym meczu z Karpatami, który przegraliśmy poza boiskiem. Wtedy Kawcki, Badowicz, Kulig, Gamali i Rasułow sprzedali mecz i "Kawka" przestał być kapitanem. Ówczesny prezes Stali Zdzisław Smoliński zaproponował moją kandydaturę na funkcję kapitana, a drużyna to zaakceptowała. W zespole faktycznie byli starsi, ale żaden z nich nie pochodził z Sanoka.

— Przyznasz jednak, że miałeś w karierze kilka następujących po sobie słabszych sezonów. Grałeś poprawnie, ale bez fajerwerków.

— Zgadza się. Sam zdawałem sobie sprawę, że gram w jednym tempie. Jak to się mówi wśród piłkarzy, czułem się zajechny, nie było w mojej grze tak zwanego jadu.

— W ostatnim sezonie jednak należałeś do najlepszych piłkarzy Stali. Czy wpływ na to miał fakt, że z prawej obrony przesunięty zostałeś do pomocy?

— Na pewno tak. Jako obrońca lubiłem grać ofensywnie. W pomocy mam większy komfort psychiczny, bo wiem, że zawsze ktoś jest z tyłu. Zresztą nasza obrona i przede wszystkim Wiesiek Zabawski spisywali się bardzo pewnie.

— Z reguły jest tak, że akcje ofensywne rozpoczynają środkowi pomocnicy. Tymczasem w bardzo wielu spotkaniach to ty byłeś głównym inicjatorem ofensywnych poczynań Stali.

— Rzeczywiście, zwłaszcza do momentu odniesienia kontuzji zdarzało mi się pójść odważnie do przodu w wyniku czego z moich podań padło kilka goli. Ostatnie mecze grałem już jednak "bez prawej nogi". Nie można jednak powiedzieć, że tylko ja kon-

struowałem akcje. Jacka Ziębę czy Szymka Gołdę uważam za bardzo dobrych pomocników.

— Jako kapitan dużo krzyczysz na kolegów, widać że starasz się rządzić na boisku.

— Taki już jestem, mam to po prostu we krwi, że muszę krzyknąć, podpowiedzieć zwłaszcza młodszym kolegom.

— Znany jesteś z tego, że potrafisz mocno i celnie strzelić z dystansu, zwłaszcza jeśli wykonujesz rzut wolny.

— Faktycznie juniorzy pokazali się z niezłej strony. Zresztą oni powinni grać bez obciążeń, bo w drużynie nie ma podziałów na starych i młodych — wszyscy traktowani są równo. Zresztą odkąd pamiętam, w naszej drużynie nigdy nie było kłopotów z aklimatyzowaniem się juniorów, czy zawodników z innych klubów. Chyba, że któryś po prostu robił wszystko, żeby nie dać się lubić.

— Jak przewidujesz waszą grę w nadchodzącym sezonie?

— Jeżeli nie będziemy osłabieni



Robert Ząbkiewicz (nr 2) lub włączać się do akcji ofensywnych.

— Zgadza się, potrafię bardzo mocno uderzyć prawą nogą. Niestety wiosną w lidze nie strzeliłem ani jednego gola.

— Z którymi kolegami z drużyny gra ci się najlepiej?

— Z Szymkiem Gołdą, Jackiem Ziębą i Mariuszem Zabłotnym. Rozumiemy się bez słów.

— Czy miejsce zajęte przez Stal w ostatniej edycji rozgrywek ligowych satysfakcjonuje cię, czy też liczyłeś na wyższą lokatę?

— Przed sezonem brałbym takie miejsce w ciemno. Jednak teraz czuję pewien niedosyt, bo gdyby nie kontuzje, które przesładowały nas pod koniec rundy rewanżowej, z pewnością byłibyśmy wyżej w tabeli.

— Każdy kij ma dwa końce. Dzięki kontuzjom pokazało się kilku młodych zawodników, którzy pokazali, że mają papiery na granie. Czy sądzisz, że Stal będzie miała pożytek z takich graczy, jak choćby Kuzicki czy Bańkowski?

przez kontuzje czy kartki, to myślę, że stać nas będzie na poprawienie miejsca w tabeli o jedną czy dwie pozycje. Prezes postawił przed nami zadanie zajęcia szóstego miejsca, ale to wszystko okaże się w praniu.

— Co sądzisz o sanockich kibicach? Według mnie są oni bardzo nierówni — czasem żegnają was brawami na stojąco, a czasem wyzywają, najczęściej zupełnie bezpodstawnie.

— Większość kibiców spokojnie ogląda mecz, bije brawo po ładnych akcjach czy to w naszym wykonaniu, czy naszych rywali. Jest jednak grupa "kibiców", którzy przychodzą na mecz po to, by nas obrażać. Myśmymy się już do tego przyzwyczaili i nie zwracamy na nich uwagi. Przykre jest to, że na trybunie siedzą nasze żony czy dziewczyny. Kiedy słyszą najgorsze wypowiedzi pod naszym adresem, jest im po prostu przykro.

rozmawiał Marek Pomykała

Kiedy i z kim u siebie

Stal — Żelmer Rzeszów	11.08.1996 (niedziela), godz. 17.00
Stal — Izolator Boguchwała	14.08.1996 (środa), godz. 17.00
Stal — Stal Rzeszów	25.08.1996 (niedziela), godz. 11.00
Stal — Polonia Przemyśl	1.09.1996 (niedziela), godz. 11.00
Stal — Pogoń Leżajsk	8.09.1996 (niedziela), godz. 11.00
Stal — Wisłoka Dębica	2.09.1996 (niedziela), godz. 11.00
Stal — Tarnovia Tarnów	5.10.1996 (niedziela), godz. 14.00
Stal — Resovia Rzeszów	20.10.1996 (niedziela), godz. 11.00
Stal — Garbarnia Kraków	3.11.1996 (niedziela), godz. 11.00

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00—15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25. Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o. Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. (017) 299—031 lub (017) 574—302.

Wydawca: Zakład Budżetowy "Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe".

Redaktor naczelna — Maria Boczar. Redaguje kolegium w składzie: Joanna Kozimor — red. prowadzący, Bartosz Błażewicz, Marek Pomykała. Współpracują: Grzegorz Boczar, Krystyna Dżoń, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak, Paweł Sawicki. Skład techniczny i korekta — Magdalena Oberc. Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI